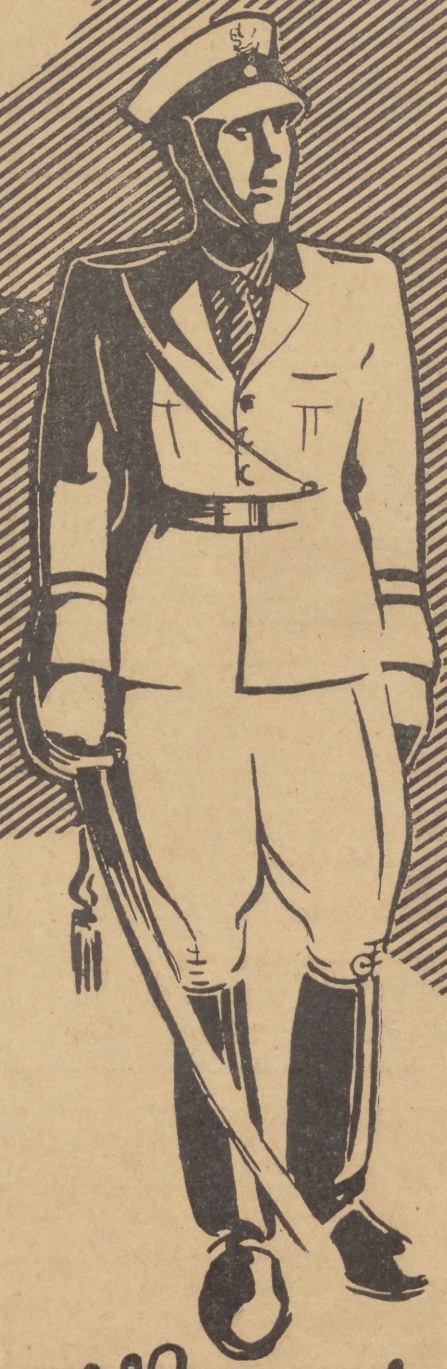


# STRAZ

# WIEŚNI



*Organ  
Związku Obrońców  
Rzeszy Wschodnich*



**Warszawskie Towarzystwo-Techniczno Budowlane**  
Warszawa, Pl. 3-ch Krzyży Nr. 9, tel. 902-56, 902-57.  
Przyjmuje wszelkie roboty. w zakres budownictwa wchodzące.

**Warszawski Szpital dla Dzieci**  
Warszawa, ul. Kopernika.

Łowickie Zakłady Przemysłowe  
**Rafinerja i Cukrownia „Irena”**  
Sp. Akc.  
Warszawa, Mazowiecka 5.

Prywatna szkoła powszechna i gimnazjum  
(Z PEŁNEMI PRAWAMI KAT. A)  
**im. Królewny Anny Wazówny**  
Zboru Ewang.-Augsburskiego w Warszawie Kredytowa 2.

**Centralne Biuro Sprzedaży**  
**Wyrobow Ceramiczno-Sanitarnych**  
Sp. z ogr. odp.

**Warszawa, Mazowiecka 7.**

Przedstawicielstwo i wyłączna sprzedaż fabryk:  
Zakłady Ceramiczne „Józefów” w Czeladzi.  
Fabr. Wyrobów Fajansowych A. Rottenberg w Radomiu.

Rezerwowane  
**W Pan Władysław Dzieciołowski**  
Warszawa, Królewska 1.

**Kafle Stalowe**  
„PIECE SZRAJBERA”  
SP. Z OGR. ODP.  
Warszawa, Grójecka 35, tel. 9-20-33.

**Miejskie Gimnazjum Męskie**  
w Warszawie, aleje 3 Maja.

**PRYWATNE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE**  
**im. Zofji Wołowskiej**  
w Warszawie, Piusa 28

**Prywatne Gimnazjum Żeńskie**  
**Zofji Kudasiewicz-Kołtoniakowej**  
w Warszawie, Koszykowa 11 b.

**Prywatne Gimnazjum**  
koed. z polskim i francuskim jęz. nauczania  
**J. ŚNIEŻYŃSKIEJ-SŁOJEWSKIEJ**  
w Warszawie, Marszałkowska 31 a

**Gimnazjum Męskie**  
**S-ki „Chinuch”**  
w Warszawie, Plac Krasińskich 10.

**Gimnazjum T-wa Wychowawczo-Oświatowego**  
**„Przyszłość”**  
w Warszawie, Śniadeckich 17.

**Prywatne Gimnazjum Żeńskie**  
**im. A. Hoene-Przesmyckiej**  
w Warszawie.

**Gimnazjum Państwowe Żeńskie**  
**im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej**  
w Warszawie, Marszałkowska 122.

**Państwowe Gimnazjum**  
**im. Staszica**  
w Warszawie, Polna 60.

**Prywatne Gimnazjum Żeńskie**  
**Reginy Gaczyńskiej i Eweliny Kacprowskiej**  
w Warszawie, Chłodna 15.

**Prywatna Szkoła Powszechna**  
**Janiny Błażejewskiej**  
w Warszawie, Chłodna 6.

**Gimnazjum Państwowe**  
**im. Marji Konopnickiej**  
w Warszawie, Św. Barbary 6.

**Szkoła Prywatna Powszechna**  
**im. Św. Karola Boromeusza**  
w Warszawie, Chłodna 18.

**Publiczna Szkoła Powszechna Miejska Nr. 15**  
w Warszawie, Hoża 27.

**Szkoła Powszechna**  
**Rodziny Wojskowej**  
w Warszawie, na Żoliborzu.

**Prywatne Gimnazjum Męskie**  
**Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy**  
Prosta 14.

**Szkoła Powszechna**  
**„Rodziny Wojskowej” Nr. 607**  
w Warszawie, Ujazdowska 3.

**Szkoła Powszechna.**  
**„Rodziny Wojskowej”**  
w Warszawie, w Cytadeli



1

# STRAŻ ORGAN ZWIĄZKU OBRONCÓW KRESÓW WSCHODNICH

Adres Redakcji i Administracji

Warszawa, Al. Jerozolimskie 93,

== telefon 290 95. ==

# KRESOWA

Rok 1.

Warszawa, wrzesień 1934 r.

Nr. 6



Ś. p. **Juljan Stachiewicz**  
General Brygady, Szef Wojskowego Biura Historycznego.



# Ś. p. Gen. Julian Stachiewicz

I znowu ubył jeden z czołowego zastępu Żołnierzy Komendanta.

Znów runęła jedna z najwspanialszych kolumn, wspierających kapitel Czynu Legionowego.

Luką dotkliwą przeredziły się szeregi Tych, Którzy natchnieni wolą Józefa Piłsudskiego i Jego genjuszem wiedzeni, wywołali z niebytu Niepodległość Polski.

Znowu padła komenda: szlusuj!—powtarzana tak często w ciągu pierwszych lat bojów i następnych—twórczego znoju nad odbudową Majestatu Rzeczypospolitej.

Ochodzą kolejno, jeden po drugim, Rycerze bez trwogi i zmayı, najlepsi synowie Ojczyzny, którzy przed laty dwudziestu podważyli płytę grobu jej niewoli.

A przy ostatniej ziemskiej odprawie każdego z Tych Tytanów umiłowania Honoru i Obowiązku, społeczeństwo ze zdumieniem i czcią najwyższą przegląda Ich kartę służbową, pisaną bezgranicznym ukołchaniem Wolności i wielkich tradycyprzodków, podkreślana karminem, z ran serdecznych wytoczonym,—złoconą legendarnem bohaterstwem i przypieczętowaną wierną służbą krajowi do ostatniego tchnienia.

Więc tacy to byli owi „Leguni“ Pierwszej Kadrowej?—zawisa pytanie na drżących ze wzruszenia wargach każdego z nas, pogrążonych w żałobie po coraz to nowej stracie. Więc z takimi to Zagończykami ruszył Komendant w bój święty a prawy? Sam ich Sobie wychował i na Swą modłę urobił. Zwyciężył, bo z taką mocą Ducha, z takim niezłomnym hartem Woli, z taką nieskazitelnością charakterów, z których każdy jaśniał blaskiem Graala—nie był do pokonania.

W świetnym tym orszaku dostojnych Bojowników o godność Narodu Polskiego miejsce poczesne zajmował Ten, którego szczątki oddano cotyłko ziemi.

Szef Wojskowego Biura Historycznego Generał Brygady Julian Stachiewicz należał do najbliższych i najwierniejszych współpracowników Józefa Piłsudskiego. Wstąpił do tajnego Związku Walki Czynnej, kierowanego przez Komendanta, na długo przed wojną światową, kiedy to szarym zjadaczom chleba nie śniło się jeszcze nawet o nadciągającej burzy. W pracy tego Związku brał najbardziej czynny, wszechstronny i wybitny udział, tu skończył Szkołę Oficerską i zarówno Swą pracą, jak zapalem i uzdolnieniem zwrócił na Siebie uwagę Józefa Piłsudskiego. Będąc kolejno słuchaczem lwowskiego, a następnie krakowskiego Uniwersytetu, Julian Stachiewicz pracuje w latach 1908—1914 na terenie Lwowa i Krakowa, oraz na obszarze Królestwa Kongresowego i Rosji, organizuje tu Związki Walki Czynnej z zapalem, rozmachem i swobodą, które uragały wszelkim obawom o groźne następstwa, jakie czyhały nań na każdym kroku ze strony wyżłów carskich.

Przy pierwszych strzałach wojny światowej widzimy Juliana Stachiewicza na polu chwały, dowodzącego kompanią strzelecką. Otrzymał nominację na porucznika, zostaje przydzielony do Sztabu Piłsudskiego. W wirze gorączkowej pracy zaskakuje Go ciężka niemoc—choroba na szereg tygodni przykuwa Go do łoża. I pozostawia zaródsmierci, której uległ przed paru dniami.

Dźwignąwszy się przedwcześnie z posłania boleści, z poderwanym zasobem sił zabiera się do pracy w Departamencie Wojskowym N.K.N. w Piotrkowie, poczem wraca na front w stopniu kapitana i pełni służbę oficera operacyjnego przy Dowództwie I-ej Brygady.

W roku 1916 kończy szkołę Sztabu Generalnego. W 1917 zostaje dowódcą 1-go pułku Legionów, dowodząc nim do chwili jego rozformowania. Kiedy Józef Piłsudski został wywieziony do Magdeburga, a na czele Komendy Głównej Polskiej Organizacji Wojskowej stanął Rydz-Śmigły—Julian Stachiewicz objął szefostwo Sztabu Komendy Głównej i na tem stanowisku przygotował zimą 1917—1918 r. akcję, w której wyniku siły wojskowe państw centralnych wyrzucone zostały z obszaru ziem polskich.

Po odzyskaniu niepodległości major Julian Stachiewicz dowodzi odsieczą, wysłaną z Krakowa do Przemyśla, który zdobył.

W styczniu 1919 r. widzimy mjr. Stachiewicza na stanowisku szefa sztabu, kierującego powstaniem przeciwko Niemcom w Poznańskim. Po zakończeniu akcji Julian Stachiewicz przechodzi do Naczelnego Dowództwa i tu zostaje szefem oddziału operacyjnego, którą to funkcję pełni do czerwca 1920 r. W czasie bitwy warszawskiej, rozstrzygającej dla kampanji z Rosją, jest Szefem Sztabu Kwatery Głównej Naczelnego Wodza. Pod koniec wojny polsko-bolszewickiej jest Szefem Sztabu 6-ej armji, poczem dowodzi 13 dywizją piechoty.

Od r. 1922 po trzykrotnych nawrotach choroby, jakiej nabawił się podczas wojny, Generał Julian Stachiewicz obejmuje Wojskowe Biuro Historyczne, które prowadził aż do Swej śmierci, tworząc z tej instytucji jedną z najpoważniejszych placówek naukowych w Polsce.

Zmarły odznaczony był orderem Virtuti Militari V-ej klasy, Krzyżem Niepodległości z mieczami, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, orderem Polonia Restituta III-ej i IV-ej klasy, Złotym Krzyżem Zasługi, Francuską Legją Honorową, Gwiazdą Rumunji III-ej klasy i Jugosłowiańskim Orderem św. Sawy.

Przemawiając nad \* trumną ś. p. Generała Stachiewicza, Prezes Walery Sławek tak rolę Zmarłego w życiu Polski określił:

„Dał całe bogactwo Swego umysłu, dał upór ogromnej pracy, dał pełną gotowość służby i rytyka na resztę życia.



Tej służby nie przerwał poprzez wszystkie etapy załamania i zwycięstw, jakie Polska na drodze swego wyzwolenia przeżyć musiała.

Gdy ciężka choroba odsunęła Go od pracy, której nie mógł podoleć, historję przeżytej wielkiej epoki postanowił przekazać potomności

Ty, dawny Żołnierzu Związku Walki Czynnej,

Ty, Generale wolnej Polski, w tej historii miejsce dostojne Sam Swoją pracą zająłeś“.

A Generał Sławoj-Składkowski we wspomnieniu pośmiertnym, poświęcone Zmarłemu, stwierdził, że „siła Jego charakteru nie załamała się nigdy“.

Odszedł Żołnierzem wielkiej wojny o Polskę, pełen zasług i chwały.

Cześć świetlanej Jego pamięci!

Szymon Optulowicz

## Rola Bonów Funduszu Inwestycyjnego w odbudowie gospodarczej Kraju

Stwierdzić trzeba, że ogół społeczeństwa nie uświadamia sobie, jak dotąd, należycie korzyści, płynących z nabywania bonów Funduszu Inwestycyjnego. Pomijamy tutaj względy ogólnopństwowe i ogólnospołeczne, które przemawiają za popieraniem Funduszu Inwestycyjnego, który przecież został stworzony specjalnie dla umożliwienia szybkiej realizacji tak niezbędnych w naszym kraju inwestycji. Ale chcemy głównie położyć nacisk na te *wyjątkowe przywileje*, w jakie celowo wyposażył Rząd bony Funduszu Inwestycyjnego.

Fundusz Inwestycyjny został utworzony rozporządzeniem Pana Prezydenta z dnia 27 października 1933 r. Zadaniem jego jest *finansowanie celowych z punktu widzenia państwowego inwestycji*. Stanowi on odrębną osobę prawną. Rozporządzenie upoważnia ministra skarbu do emisji bonów Funduszu Inwestycyjnego do wysokości 100.000.000 złotych. Bony zostają wypuszczone w odcinkach po 25 zł., w serjach po 40.000 sztuk, czyli każda serja opiewa na 1 milj. zł. Bony wprowadzane nie są oprocentowane, lecz są wysoko premjowane i umarzone *drogą odbywających się co tydzień* (co czwartek) *losowań*; posiadacz wylosowanego bonu otrzymuje *premję w wysokości 75 zł.*, czyli razem za 25 zł. otrzymuje 100 zł. Już ta wysoka premja powinna stanowić wielką siłę atrakcyjną dla tych bonów. Trzeba też podkreślić, że bony *opiewają na okaziciela i są przyjmowane bez żadnych ograniczeń na pokrycie wszelkich zobowiązań wobec Skarbu Państwa*. Wszelkie więc podatki i świadczenia, bez względu na ich wysokość i rodzaj, można w każdym urzędzie skarbowym uiścić bez żadnych formalności i utrudnień bonami Funduszu Inwestycyjnego.

Co więcej, *wszystkie kasy urzędów skarbowych w każdej chwili wymieniają bony na gotowiznę według wartości nominalnej*, przyczem wymiana następuje niezwłocznie, jeżeli jedna osoba przedstawia bony na kwotę do 100 zł., a najdalej w ciągu 3 dni, jeżeli bony opiewają na sumę od 100 zł. do 5.000 zł. Natomiast, bony opiewające na kwotę ponad 5.000 zł. wymienia na gotowiznę kasa I Urzędu Skarbowego w Warszawie.

Wśród licznych przywilejów, w jakie rozporządzenie Pana Prezydenta wyposażył bony Funduszu Inwestycyjnego, trzeba przedewszystkiem wymienić to, że są one *wolne od wszelkich podat-*

*ków i danin, posiadają prawa i przywileje papierów państwowych oraz, że nie podlegają działaniu ustawy o utraconych tytułach na okaziciela*. Poza to zostały one ostatnio specjalnym okólnikiem Ministerstwa Skarbu zaliczone od rzędu tych papierów państwowych, które mogą być składane wobec instytucji państwowych jako *wadja zamiast gotowizny*. Zarówno więc dla jednostek prywatnych, jak i dla instytucji przemysłowych i handlowych bony Funduszu Inwestycyjnego stanowią *doskonałą i korzystną formę przechowywania oszczędności i środków obrotowych*. Ponadto jest to lokata dająca *100 % gwarancję*, gdyż za wykup bonów Państwo Polskie odpowiada całym swym majątkiem i wszystkimi swymi dochodami, a poza to specjalne zabezpieczenie bonów stanowią majątek i dochody Funduszu Inwestycyjnego, oraz majątek i dochody lasów państwowych.

Sprzedaż bonów skuteczniają obecnie oprócz kas państwowych wszystkie banki państwowe wraz ze swymi oddziałami. Liczne instytucje prywatne rozpoczęły wypłatę swym pracownikom w pewnej części bonami, a większe sklepy i przedsiębiorstwa handlowe przyjmują należność za kupony względnie dostarczony towar bonami Funduszu Inwestycyjnego.

Te znaczne ułatwienia przy nabywaniu i pozbywaniu się bonów powodują, że *pod wieloma względami mają one cechy banknotów obiegowych*. Ale nad banknotami obiegowymi górują one tem, że są wyposażone w *szereg atrakcyjnych przywilejów i posiadają wysoką premję*, która wraz z wylosowania przynosi posiadaczowi za 25 zł. — 100 zł.

W grudniu r. ub. ukazała się pierwsza serja tych bonów. Dotychczas wypuszczono ogółem 10 serji. Wypuszczenie dalszych serji zależy od społeczeństwa.

Spółeczeństwo musi sobie uświadomić, że jest to *papier pełnowartościowy i korzystny*, że kupując bon, nietylko spełnia się czyn państwowy, lecz jednocześnie robi się z punktu widzenia osobistego *interes zupełnie dobry i pewny*.

Dewizą akcji na rzecz bonów Funduszu Inwestycyjnego powinno być: *z pożytkiem dla Państwa i siebie!*

St. Mis.



## Precz z obłudą i niewolą!

Nasiąknięte wersalską kurtuazją i obłudą mury pałacu Ligi Narodów zadrżały w swoich posadach od oburzenia, rozsadzającego piersi zadomowionej tu hipokryzji. Stare wygi dyplomatyczne przysłoniły twarze dłonią... Gdyby który z nich był zdolny zapłonąć się rumieńcem, byłby to zrobił niechybnie na znak protestu za doznaną obrazę przyzwoitości.

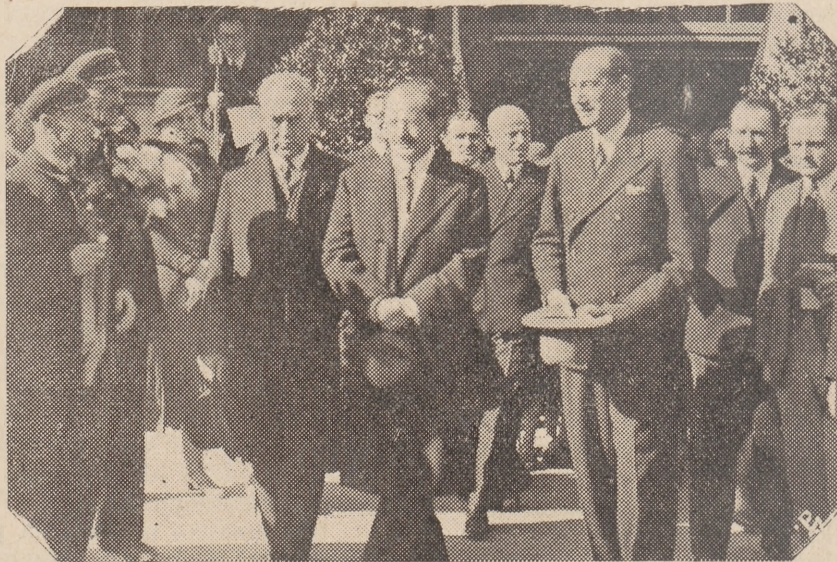
Boć to przecież niesłychane, żeby ktokolwiek ośmielił się coś podobnego uczynić tu, w tem nawskroś dostojnym i tabetycznym gronie, gdzie przez wytworną uprzejmość i wrodzone umiłowanie blichtru i blagi tak starannie i subtelnie unika się wszystkiego, co mogłoby wywołać podniecenie tętna. Nie pozwala na to tradycja i... skleroza. Nawet ś. p. von Stresemann, kiedy stuknął pięścią w pulpit, powściągał swe wyrażenia. Nawet pewien syn kraju „wschodzącego słońca“, zgłaszając wystąpienie z kompanji, posługiwał się salonową frazeologją. I rezygnujący z dalszej współpracy płomienni południowcy zachowali nienaganne formy genewskiego *savoir vivre'u*.

na naprawienie krzywdzącego ją błędu narzuconych układów o ochronie mniejszości, Polska ma wreszcie dosyć zabawy w kopciuszką i słyszeć o niej nadal nie chce.

„Obecny system gwarancji praw mniejszości przez Ligę Narodów i jej organy — powiedział między innymi p. Minister Beck — *jest dziwolągiem, który powstanie swe zawdzięcza przypadkowej grze sił i opiera się na politycznych paradoksach*”.

A dalej:

„Istnienie zobowiązań mniejszościowych lub ich brak, ich treść, znaczenie i t. d. nie da się uzasadnić ani istotną sytuacją mniejszości państw, należących do Ligi Narodów, ani sytuacją międzynarodową tych państw, ani też stopniem ich cywilizacji. Istnienie systemu wyjątkowego, sprzecznego z samem założeniem Ligi Narodów, to jest z zasadą równości jej członków — nie odpowiada celowi. Mniejszości nie miały żadnych realnych korzyści z międzynarodowej ochrony, stosowanej tylko do niektórych krajów, a sam ten system wykorzystywany był niejednokrotnie jako narzędzie



Min. Józef Beck po powrocie z Genewy

Dopiero ten... Sarmata machnął ręką na całą cukierkowo-marjonetkową szarmanterję i z brutalną szczerością nazwał rzeczy po imieniu.

Fidone! Shocking!

Mówić otwarcie popopolitą prawdę i w dodatku w słowach prostych, jasnych i niedwuznacznych, wykluczających zgóry dowolną interpretację — nie, darujcie, drodzy państwo, ale... to już zakrawa na anarchję i nihilizm w stosunku do areopagu, hołdującego górnej i kwiecistej retoryce, wzniosłości uczuć i... zawikości myśli.

Domyślasz się, kochany Czytelniku, że chodzi o wystąpienie polskiego Ministra Spraw Zagranicznych, płk. Józefa Becka, który w dniu 13 września 1934 r., zabrawszy głos w dyskusji na Zgromadzeniu Ligi Narodów, imieniem Rządu Rzeczypospolitej uczciwie i po męsku oświadczył, że po piętnastu latach cierpliwego wyczekiwania

*złośliwej propagandy*, przeciwko państwom, do których się stosował i — co gorsza — jeszcze używany był jako środek presji politycznej przez państwa, które chociaż same nie były związane żadnym traktatem w tej dziedzinie — wykorzystywały swe uprawnienia do wykonywania kontroli nad innymi państwami”.

Zakończył zaś p. Minister Beck swe mocne w treści i przejrzyste w ujęciu przemówienie następującymi słowami:

„Poczuwam się do obowiązku oświadczenia już dziś w imieniu Rządu polskiego, że do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości Rząd polski *nie będzie od dnia dzisiejszego współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości*



Rozumie się samo przez się, że ta decyzja Rządu polskiego nie pozostaje w żadnym związku z istotnie realnymi interesami mniejszości. Te interesy są i będą chronione przez Konstytucję i inne podstawowe ustawy polskie, które gwarantują mniejszościom rasowym, językowym i religijnym pełną swobodę ich rozwoju kulturalnego i równość traktowania”.

Oto zasadnicze ustępy historycznego przemówienia polskiego Ministra Spraw Zagranicznych. To, co powiedział, dla nikogo nie było niespodzianką, a jednak oświadczeniem swem wywołał konsternację. Może właśnie w myśl zasady, że rzeczy wszystkim wiadome, lecz szeptane na ucho, stają się dopiero skandalem gdy ktoś głośno je powtórzy.

Autorowie i protektorzy tak osobliwego aktu opieki nad mniejszościami, udali zaskoczonych deklaracją Polski, zrzucającej po 15 latach ostatnie pięta niewoli. Odruchowe odpowiedzi przedstawicieli Anglii, Francji i Italji zdradzały zdenerwowanie, wywołane jakoby jednostronnem zerwaniem postanowień traktatowych przez Polskę i złym przykładem dla „dalszej niesforności“ innych—a w gruncie rzeczy szło im najbardziej o to, że Minister Beck domaga się generalizacji tych postanowień, t.j. rozszerzenia na wszystkie państwa kontroli międzynarodowej nad mniejszościami. Bo czyż — dajmy na to — Francuz, miesz-

kający w Polsce, Rumunii, Grecji i kilku innych krajach, „wyróżnionych“ kuratelą mniejszościową, bardziej zasługuje na względy od swojego rodaka, rzuconego losem na teren włoski, angielski czy niemiecki? Czyż Czech, osiadły w galijskiej republice, ma być upośledzony w porównaniu z swoim ziomkiem, zamieszkałym w granicach Rzeczypospolitej? Czy wreszcie Niemiec z Śląska Cieszyńskiego może słać skargi do Ligi Narodów, ilekroć mu to przyjdzie do głowy, a Polak obywatel Rzeszy, w razie doznania od niej krzywdy, musi się ograniczyć do szukania sprawiedliwości w Berlinie?

To typowa murzyńska etyka nie mogła nadal popłacać i przeciw niej to właśnie jednocześnie z obroną godności suwerennej Polski, zmierzało przemówienie sternika naszych spraw zagranicznych.

Słuszność polskich założeń jest tak widoczna i bezsporna, że już w dyskusji na Komisji politycznej Ligi Narodów nie spotkała się z wyraźnym sprzeciwem. Z wysuniętej przez Ministra Becka alternatywy: „albo wszyscy—albo nikt“,—wybrano to ostatnie. Srodzy cenzorowie międzynarodowej moralności, polegającej jakoby na bezkrytycznym poszanowaniu traktatów—wycofali się z poprzednich nieustępliwych pozycji i nie znaleźli w swem delikatnem sumieniu żadnych zarzutów przeciw polskiej „nielojalności“.

*Tad. Jan Żmudziński*

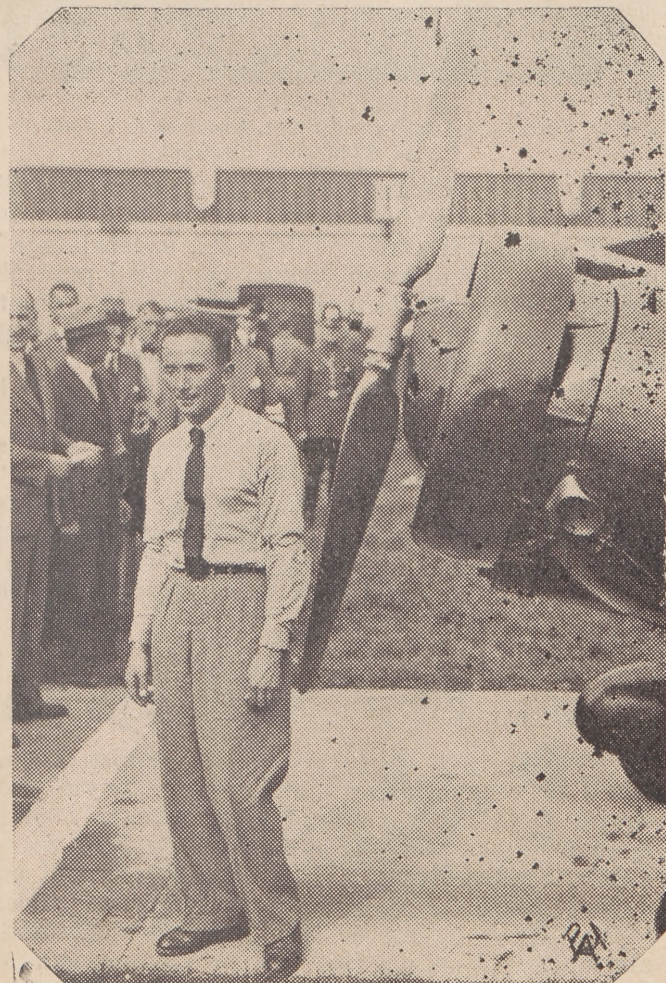
## Niemasz nad Orły Polskie!

Po raz wtóry w kolejnych międzynarodowych turniejach lotniczych skrzydła polskie okryły się chwałą zwycięstwa.

Poprzez państwa i kraje na obu półkulach świata biegnie wieść, dla nas chlubna i radosna, że orły polskie nie mają równych sobie.

Żwirko—Bajan—Płonczyński — Skarżyński — bracia Adamowicze, kpt. Hynek, Burzyński Janusz—oto nazwiska, opromienione aureolą wszechludzkiej sławy, powtarzane z ust do ust, napełniające fale eteru i zdobiące łamy tysięcy pism—w związku z dwoma powtórnie odniesionymi tryumfami lotników polskich w challenge'u i zawodach o puchar Gordon-Bennetta.

Z nastaniem dwudziestego stulecia drogi rozwojowe ludzkości sprzęgły się nierozdzielnie z napowietrznymi szlaki. Wojna światowa waląc w grzy istniejący przed nią gmach ustrojów państwowych i społecznych, przypięła narodom skrzydła w przenośnym i dosłownym znaczeniu. Stało się jasnym i dla wszystkich widocznym, że przyszłość cywilizacji zawisła pod obłokami. Ten kraj, to społeczeństwo zdobędzie możliwość rozkwitu — którego wysiłek twórczy zmierzać będzie do opanowania przestworów podniebnych. Podobnie jak żegluga morska stała się kolebką nowych dziejów — lotnictwo, sięgające niedostępnych przedtem wyżyn fizycznych i szczytów bohaterskiego ducha, otwiera przed człowieczeństwem widnokreśli nieprzeczuwanych dawniej możliwości rozwojowych.



Kpt. pilot Jan Bajan





**Balon „Kościuszko“**

Zdobywcy 1-ej nagrody: kpt. Franciszek Hynek  
i por. Władysław Pomaski

Oderwanie człowieka od ziemi czyni go szlachetniejszym, wznosi ponad szarżyznę powszedniego bytu. Lot skraca odległości, uniezależnia od warunków terenowych, usuwa zapory i przeszkody, sprowadza do formalnego znaczenia istnienie granic, zmienia pojęcia czasu i przestrzeni, łagodzi przeciwieństwa, wyrównywa różnice.

Człowiek uskrzydlony bliższy jest innych ludzi i Boga, bo ogarnia rozległe horyzonty ziemi, myśli i uczuć, bo, patrząc na rzeczy wielkie, małosłownym być nie może.

To, że lotnictwo dziś jeszcze służy niemal wyłącznie celom siły zbrojnej, bynajmniej nie świadczy o jego jednostronności. Obrona kraju, dla której niema za wysokiej ceny tam, gdzie cho-

dzi o skuteczny środek zapewnienia bezpieczeństwa granic, może i musi posługiwać się lotnictwem, które jest jeszcze za drogie, aby się mogło upowszechnić. Ale w niedalekiej już przyszłości, w miarę uproszczania budowy samolotów i obniżania się jej kosztów, komunikacja napowietrzna zyska prawo powszechnego obywatelstwa i spełni swoją rolę dziejową w kształtowaniu dalszego życia cywilizowanej ludzkości.

Dzisiejsi skrzydlaci rycerze są pionierami kultury lotniczej jutra, a przeto posłannictwo ich ma charakter apostołstwa nadchodzącej przyszłości. Z bohaterskiego trudu Żwirków i Bajanów zrodzi się wielkość Polski i pomyślność narodów.

*Tad. Jan Żmudziński*



**Balon „Warszawa“**

Zdobywcy 2-go miejsca: kpt. Zbigniew Burzyński  
i por. Jan Zabrzewski

## Wielki czyn Wielkiego Pana, Patrjoty i Człowieka

Polska jest mocarstwem o dalekim zasięgu myśli twórczej, jest krajem, zamieszkanym przez naród wielki, o wysokiej kulturze ducha i chlubnych dziejach, zarówno swoich własnych, że tak powiem: wewnętrznych—jak też na widowni międzynarodowej, we współzyciu z innymi ludami i państwami. Naszej przeszłości nie obciąża żadna zbrodnia, dokonana na sąsiadach, polskiego sumienia narodowego nie plami niczyja krzywda—nikogośmy nie zdradzili, nikomu nie złamali wiary. Przeciwnie: nieraz stawaliśmy w obronie in-

nych, ponosząc znaczne ofiary gwoli wszechludzkich ideałów, daliśmy światu wielkich wodzów, świątłych mężów stanu, genialnych pisarzy, uczonych, artystów. Nasz udział więc w ogólnym dobroku cywilizacji ludzkości na przestrzeni tysiąclecia jest bezsporny i wybitny.

Nasze wady i przywary, od jakich nie jest wolny żaden naród świata, nam samym tylko przynosiły szkody. Ale obok ułomności i niedostatków mamy przecież także nieprzeciętne zalety, I tak np. obok marnotrawstwa i rozrzutności



jesteśmy bardzo ofiarni i szcudrzy, i hojni na cele społeczne, filantropijne, a przede wszystkim narodowe i państwowe. Obok bardzo brzydkiej niewątpliwie skłonności w pewnych warstwach i ośrodkach do uchylania się od płacenia podatków, mamy najdalej posuniętą ofiarną zbiorową i odruchową, jak np. Skarb Narodowy, który urósł przecież w swej olbrzymiej większości z datków drobnych, z obrączek ślubnych i pamiątek rodzinnych w postaci złotego medalika, krzyżyka i t. p. stanowiących niejednokrotnie jedyny skarb ofiarodawcy. Skali uczuć i odruchów o takiej rozpiętości możnaby poza Polską szukać w dalekim promieniu z nader wątpliwym skutkiem.

I miała Polska po wszystkie czasy utracjuszków, trwoniących wielkie fortuny w różnych metropoljach. Głośny był przed wojną światową wypadek jednego z hr. Potockich, który w ciągu jednej nocy przegrał w Yokey-Clubie budapeszteńskim milion koron.

Ale w żadnym chyba kraju niema tyle co w Polsce fundacyj publicznych, przez magnatów rodaków utworzonych. Wdzięczną pamięcią potomnych otoczone są nazwiska Zamoyskich, Ossolińskich, Raczyńskich, Skarbków, Załuskich i wielu, wielu inn.

Dziś dostojne to grono powiększa się o jedno imię — do świetlistej plejady przybywa gwiazda pierwszej wielkości: hr. Jakób Ksawery Aleksander Potocki.

Wielki potomek wielkiego rodu zapisał cały swój majątek swojemu Narodowi. Wstępne słowa testamentu szlachetnego daroczyńcy zasługują na to, aby je ryto w każdym kamieniu polskim, a przede wszystkim wpisano w sercach współziomków. Oto, jak uzasadnia swój szlachetny czyn ś. p. hr. Jakób Potocki:

„Dążąc, by majątek odziedziczony po przodkach moich, stał się wartością trwale pożyteczną, i uważając, że obowiązkiem moim jako człowieka, obdarzonego wyrokami boskimi majątkami ziemskimi oraz szczytnymi tradycjami najlepszych synów mego rodu, jest przyczynienie się do ulżenia doli ludzkości, a narodu polskiego w szczególności — postanawiam przeznaczyć mój majątek na utworzenie fundacji, która ma przyczynić się do ulżenia doli obywateli państwa polskiego, zmniejszając cierpienia ludzkości, spowodowane niezwalczonymi dotąd przez badawczą myśl ludzką chorobami, a w szczególności rakiem i gruźlicą“.

Dar hr. Jakóba Ksawerego Aleksandra Potockiego stanowi fortuna, wartości około sześćdziesięciu milionów złotych; składają się na nią: klucze dóbr, rozrzucone po całej Polsce, między innymi Brzeżany w Tarnopolskiem wraz z miasteczkiem tego samego imienia, Naraj w Tarnopolskiem, Osieck i Miastków w Lubelskiem, Wysokie Litewskie z olbrzymim pałacem w Poleskiem, Telatycze w Białostockiem, Helenów (pałac) i Jaktorów (za Leśną Podkową) w Warszawskiem — ogółem ponad 60.000 hektarów. Pałace w Biarritz i Cannes, place w Juan-les-Pins, kopalnia żelaza w Pirenejach, dwa pałace w Paryżu, przy ul. Durmont d'Urville i d'Eylau. Bezcenne skarby w postaci dzieł sztuki, wspaniały zbiór obrazów szkoły holenderskiej w Paryżu, galerja arcydzieł malarstwa

w Helenowie, księgozbiory zasobne w białe kruki o bezcennej wartości, artystyczne kosztowności i klejnoty rodzinne. Srebra, przedstawiające wartość artystyczną, przekazane zostały wolą zapisodawcy Muzeum Narodowemu — inne zostaną spieniężone na rzecz fundacji dla walki z gruźlicą i rakiem.

Fundacja przewiduje założenie laboratoriów, instytutów badawczych i doświadczalnych i klinik, umożliwianie lekarzom studjów specjalnych, liczne stypendja i nagrody za postępy, osiągnięte na polu zwalczania dwu najstraszliwszych plag ludzkości.

\*

Hr. Jakób Ksawery Aleksander Potocki urodził się 26 stycznia 1863 r. w Berlinie, z ojca Stanisława i matki Marji z domu Sapieha. Był ostatnim z rodu Potockich linii brzeżańsko-narajowskiej.

Objąwszy magnaackie dziedzictwo, dał się odrazu poznać jako patriota i działacz społeczny, człowiek światłego umysłu, wzniosłego serca i bardzo hojnej dłoni. Sumptem Jego powstawały kościoły, szpitale, domy ludowe, świetlice, ochronki, żłobki i przytułki. Świadczył naokół niezliczone dobrodziejstwa, unikając rozgłosu i nie licząc na czyjąkolwiek wdzięczność. Uważał to za swój obowiązek jedynie. Był skromny i pracowity, przystępny i niezmiernie ludzki.

Obciążony nieuleczalną chorobą, oddawna już obmyślał sposoby najwłaściwszego rozporządzenia swą spuścizną. Testament, podany powyżej, jest dowodem szlachetności serca i dojrzałej rozważliwości wielkiego przyjaciela ludzkości i jednego z najlepszych synów swojego kraju. Zmarłego jest najwspanialszym pomnikiem Jego dobroci i rozumu, ukochania Ojczyzny, Narodu i człowieczeństwa.

To też Imię ś. p. Jakóba Potockiego przejdzie do potomności, opromienione aureolą czci głębokiej i serdecznego bołdu — nie tylko w granicach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, lecz daleko i szeroko poza jej rubieżami, przynosząc chwałę imieniu polskiemu.

Cześć nieśmiertelna Wielkiemu Dobroczyńcy!

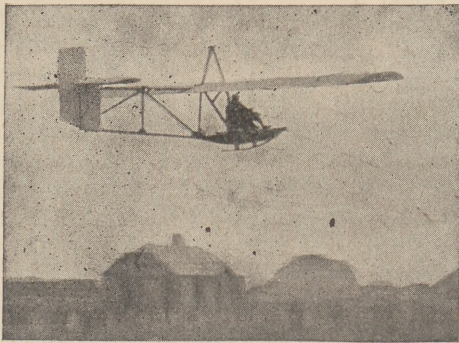




## Przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi

Dnia 12 września b. r. podpisany został w Genewie traktat porozumienia i przyjaźni pomiędzy Łotwą, Estonją i Litwą. Pod historycznym tym układem położyli swe podpisy: estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa, sekretarz generalny łotewskiego M. S. Z. Munters i minister spraw zagranicznych Litwy Lozorajtis.

Umawiające się wysokie strony wyrażają na wstępie dobrą i nieprzymuszoną wolę rozwinięcia współpracy pomiędzy 3 krajami, przyczynienia się do bliższego ich porozumienia, utrzymania pokoju, jak również skoordynowania polityki zagranicznej w duchu zasad paktu Ligi Narodów.



Traktat obejmuje 9 artykułów, określających współdziałanie wszystkich trzech rządów w polityce zagranicznej, przyczem kontrahenci zobowiązują się udzielać sobie pomocy politycznej i dyplomatycznej w swych stosunkach międzynarodowych. Dla uzgodnienia tych działań sternicy spraw zagranicznych Estonji, Łotwy i Litwy odbywać mają dwa razy do roku wspólne konferencje, kolejno na terytorjum każdego z 3 państw, a w razie potrzeby także częściej, nie wykluczając możliwości odbycia narad również poza granicami sprzymierzonych krajów.

Traktat uznaje istnienie problemów specyficznych, które mogłyby uczynić trudnem zajęcie w stosunku do nich uzgodnionego stanowiska. Załatwienie tych zagadnień pozostawione jest wyłącznej kompetencji zainteresowanego państwa.

Oczywiście jednym z głównych zadań traktatu jest zacieśnienie węzłów przyjaźni pomiędzy sygnatarjuszami, ich ścisła współpraca na płaszczyźnie życia gospodarczego, usuwanie przeciwności, zdolnych zamącić harmonijne współżycie, słowem: dążenie do możliwie bliskiego i pełnego zespolenia wysiłków i interesów dla wspólnego dobra.

Sygnatarjusze żywią przekonanie, że osiągnięte przez nich porozumienie wzmoce ich wzajemne zaufanie do samych siebie i będzie mieć dobroczynne skutki dla organizacji pokoju i bezpieczeństwa w tej części Europy, jakkolwiek umowa nie zawiera żadnych klauzul wojennych. Istniejący między Łotwą a Estonją sojusz wojskowy nie został rozszerzony na Litwę. Traktat przewiduje możliwość przyłączenia się do niego innych państw, oczywiście za zgodą wszystkich trzech układających się stron.

W świecie politycznym różnie się mówi o pakcie bałtyckim. Jedno wszakże jest bezsporne: że zwraca się on przeciwko Niemcom. I drugie także: że patronowała mu goriwie Moskwa, przy pośrednictwem poparcia Quai d'Orsay. Ale nie ma ani cienia prawdopodobieństwa w insynuacji, jakoby pakt ten doszedł do skutku naprzekór Polsce i wbrew jej intencjom, i jakoby pokrzyżował mozolnie i oddawna snute plany jej polityki nadbałtyckiej, zaskakując ją zniemacka i udaremniając akcję, która miała na celu zgoła inne ukształtowanie stosunków między państwowych na tym odcinku.

Estonja i Łotwa są przecież krajami z którymi łączy nas utrwalająca się z dnia na dzień przyjaźń i dawne braterstwo broni. Ci dwaj tedy nasi serdeczni i niezawodni druhowie weszli na zasadzie omawianego paktu w bliższą zażyłość z Litwą. A stare przysłowie głosi, że przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi. (W danym wypadku możnaby tymczasem zaryzykować twierdzenie, że — jeśli nie są jeszcze — to mogą nimi zostać...).

W każdym razie dłuższe obcowanie z krajami, które cechuje wysoka kultura i stateczny rozum stanu, może mieć na sprzymierzenia jedynie wpływ dodatni, może go skłonić i stopniowo przyzwyczaić do rozważki w ocenie zjawisk istotnych. Niech tylko zdrowy rozsądek weźmie przewagę nad fanatycznym subiektywizmem — a już dalszy bieg wypadków potoczy się koleją naturalnego rozwoju dziejów, uwarunkowanych elementami bytu w przeszłości i w dobie dzisiejszej.

Im ściślejsze więc będą węzły, łączące Estonję i Łotwę z Litwą — tem wyraźniej w mentalności tej ostatniej zarysuje się niedorzeczność stanu *exlex*, panującego między Litwą i Polską.

A za uświadomieniem sobie absurdalności istniejących stosunków musi pójść nawrót na właściwą drogę, czego w interesie zarówno państw bałtyckich jak Polski i Europy, a przede wszystkim samej Litwy szczerze i gorąco życzyć sobie należy.

Sz. Optulowicz





## Rozwój Kresów Wschodnich

Wielokrotnie, w szeregu artykułach już przed wielu laty poruszałem kwestję niedoceniań u nas spraw marynarki handlowej, jako środka do bezpośredniego zdobycia rynków dla naszych wytworów i nabywania bezpośrednio potrzebnych nam surowców.

W tych artykułach zwracałem uwagę na historyczny brak ekspansji naszej na zachód, skutkiem czego staliśmy się już w czasach przedrozbiorowych państwem środkowym, otoczonym dookoła mniej lub więcej życzliwymi sąsiadami, z którymi od czasu do czasu prowadziliśmy wojny, częstokroć wbrew własnym interesom.

Skutkiem tej polityki Polski przedrozbiorowej nie zdobyliśmy naturalnych rynków zbytu dla swoich wyrobów, czy też źródeł bezpośredniego zaopatrywania się w surowce, jakimi to rynkami i źródłami są zazwyczaj kolonie zamorskie. Dzięki genjuszowi Marszałka Polski J. Piłsudskiego zmartwychwstała Odrodzona Polska ręką Jego prowadzona, jest jednym z największych państw Europy, a posiadając bogactwa naturalne i odpowiedni przyrost ludności ma przed sobą przyszłość promienną.



Inż. Tomasz Oxiński  
autor niniejszego artykułu

Nie posiada Polska, niestety, ani kolonii własnych, ani jakiegokolwiek t. zw. „sfery wpływów” i dalszy jej rozrost musi siłą rzeczy zwrócić się do historycznych terenów ekspansji, jaką są jej dzisiejsze prowincje wschodnie.

Nie nazywam ich „kresami”, gdyż leżą one na rubieży Polski dzisiejszej i daleko stąd jeszcze do kresów Polski przedrozbiorowej. Ale jak społeczeństwo przedrozbiorowej Polski z powodu zupełnego niewyrobiaenia politycznego i mimo swego patriotyzmu nawet, po wymarciu dynastji

Piastów i Jagiellonów nie posiadało poczucia państwowości, tak jak ma ją Anglik, Hiszpan lub obywatel Stanów Zjednoczonych i nie doceniało potrzeby ekspansji zamorskiej i rozwoju floty własnej,—podobnie dzisiejsze społeczeństwo nie docenia konieczności scementowania i spojenia współczesnych Kresów Wschodnich z województwami centralnymi.

Spytajcie przeciętnego obywatela polskiego o Kresy, to opinia jego będzie przede wszystkim, że są to ziemie biedne, że to miejsce wygnania, poprostu kraj dziki. A z jakiego powodu? Dlaczego nasze okręgi górnicze lub naftowe uważamy za bogate, a Kresy za biedne?

Dlaczego okręg łódzki jest zasobny, wołyński zaś ubogi?

Dlaczego Kraków czy Warszawa są „kulturalne”, Łuck zaś lub Dubno „dzikie”? Czy gdyby Łódź wyrosła w Dubnie, to nie byłoby odwrotnie?

Czy gdyby uniwersytet Jagiellonów został założony w Pińsku, to nie stałby się ogniskiem kultury, godnym dzisiejszego Krakowa? Nie jest to więc wina terenu, lecz polityki dawnych czasów. Jeżeli chodzi o bogactwo, to powstaje pytanie, czy nasze województwa wschodnie nie są bogatsze, niż np. województwo warszawskie, łódzkie lub nawet kieleckie czy lwowskie.

Poprostu nie interesowaliśmy się temi bogactwami, które są na „kresach” i nie wiemy, co tam jest. Dziwnem się wydać może, ale jest prawdą, że nasze „kresy” wschodnie są do dzisiaj, mimo setek lat wspólnej historii, dla przeciętnego obywatela polskiego tak mało znane, jakby to była jakaś Syberja. I zamiast żeby szedł tam kwiat inteligencji naszej, aby nieść nietylko „oświaty kaganiec”, lecz i dłoń bratnią wyciągnąć, udają się tam tylko „wybrańcy” z musu, a więc malkontenci, którzy myślą jedynie o tem, jakby przy pomocy protekcji drapnąć stamtąd jaknajprędzej.

Mówi się o nadprodukcji inteligencji, że lekarze, prawnicy i inni fachowcy nie mają co robić. A ileż tysięcy tych lekarzy, prawników, techników, rolników, przyrodników i innych mogłoby pomieścić się na Kresach Wschodnich i tam żyć spokojnie i z pożytkiem dla Państwa, społeczeństwa i siebie. Jednak wcale nie próbują tam się osiedlać.

Samo państwo nie wiele zdoła bez pomocy obywateli.

Z przyczyn powyższych niesłuchanie ważne w historii odrodzonego Państwa Polskiego może być Towarzystwo Rozwoju Kresów Wschodnich.

Uważałem, że po odzyskaniu niepodległości Polska, w granicach swych historycznych mocno uszczuplona, z 20 miljonową wówczas ludnością i wysokim przyrostem naturalnym, bez możliwości ekspansji terytorjalnej nie może istnieć, a więc bez kolonii, bez własnej marynarki, bez polityki emigracyjnej, bez tworzenia sfery wpływów. Patrząc daleko, założyłem w r. 1919 ze ś. p. Okołowiczem i ś. p. Zofją Dąbską „Polskie Towarzystwo Kolonjalne”, w roku zaś 1920 „Polskie Towarzystwo Emigracyjne”, nawołując równocześnie w nie-



zliczonych odezwach i artykułach do tworzenia własnej marynarki.

Niezrozumienie istoty rzeczy i wpływy różne przed 1926 r. spowodowały upadek Towarzystwa Kolonjalnego oraz zanik Towarzystwa Emigracyjnego, a nepotyzm w tworzeniu własnej marynarki. Polaków w dalszym ciągu rozsiewało się po całej kuli ziemskiej, aby — broń Boże — nie utworzyli gdzie zwartego skupiska.

Rok 1926 zmienił wiele i zasadniczo.

Jest LOPP, jest Liga Morska i Kolonjalna, jest marynarka i jest Tow. Rozwoju Kresów Wschodnich, jest i Związek Obrońców Kresów Wschodnich. Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich z elitą mężów stanu i działaczy państwowo-społecznych wśród swych władz i członków, podjęło ciężką pracę pionierską, a statut tej instytucji, o ile będzie poparta i rozumiana wśród całego społeczeństwa bez różnicy przekonań, przejdzie do złotych kart historii.

Pierwszą rzeczą jest Kresy Wschodnie zbliżyć i nie uważać Bugu za Wołgę, a wyżyn wododziału Dniestr — Wisła za góry Uralskie. Nasze Kresy Wschodnie, to jeszcze nawet nie środek Europy! Ciemna, napółdziczała, nieufna i otumaniona przez najróżnorodniejszych „apostołów” ludność kresów powinna nie tylko zrozumieć, ale czuć sercem, że Warszawa jest ich stolicą i że znajduje się o wiele bliżej, niż Kijów lub Moskwa.

Należy podnieść nie tylko oświatę, lecz i dobrobyt materialny, a kulturę i cywilizację nieść nie tylko zapomocą obwieszczeń i rozporządzeń, lecz i ciepłym słowem, i przykładem.

Ileż ziemi leży tam odłogiem! Należy więc stworzyć osiedla wzorowe, niewiele i niewielkich, ale rzeczywiście wzorowych. Te osady, te wsie zbiorowe muszą mieć naprawdę wygląd zachodnio-europejski, muszą posiadać i bruki, i oświetlenie i domy murowane, i szkoły, i sklepy, i czytelnice-biblioteki, i plantacje, i stacyjki doświadczalne. Jedna taka wieś będzie promieniowała na dziesiątki kilometrów i z dalszych okolic ciągnąć będzie Wasyl lub Mikołaj, aby zobaczyć, jak żyją Wojtki i Bartki, i pomału będą ich naśladowali, stopniowo zniknie nieufność do Lachów i trwoga przed pańszczyzną.

Następnie należy przeprowadzić badania geologiczne, gdyż Kresy Wschodnie posiadają nieprzebrane bogactwa mineralne, dotąd prawie nieeksploatowane, a nawet w lwiej części nieodkryte.

A więc kresy nasze wschodnie oprócz granitu, alabastru, gipsu i piaskowca posiadają najwyższego gatunku kaolinę nie tylko dla celów papiernictwa, lecz i dla porcelany, dalej drogocenną miedź (a zatem i złoto), kamienie półszlachetne (granaty, zapewne i topazy, aliantyny i chryzolity). Gospodarstwa rolne na kresach, jako gospodarstwa ekstensywne, winny dawać procentowo dużo większe dochody w dzisiejszych czasach, niż gospodarstwa intensywne (Kujawy, Lubelskie — wymagające wielkich wkładów gotówkowych), posiadają one bowiem cały szereg b. łatwych do zbycia bogactw roślinnych.

Zioła lecznicze (skrzyp, rdest, mięta, rumianek, dziurawiec, krwawnik, liście borówkowe) i owoce (maliny dzikie, jagody czarne, jałowiec, brzoza — liście i sok i t. d. i t. d.), setki przeróżnych bardzo popłatnych artykułów, które moglibyśmy eksportować w wielkich ilościach, zamiast w wielkich ilościach importować. A grzyby? A miód, którego jedna tylko fabryka w Belgji potrzebuje 80.000 kg. na sezon?

A paczki łubiane?

A kosze wiklinowe?

A meble wiklinowe?

A sieci rybackie, które przed wojną sławę miały i szły na cały świat?

A nakoniec — len?

Przecież my płacimy dziś samym tylko Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej przeszło 40 milionów dolarów za bawełnę, a wzamian za to możemy im sprzedać trochę grzybów suszonych, trochę chrzanu, a ostatnio może trochę wódki.

Mamy już dziś szereg polskich wynalazków i sposobów kotonizacji lnu, jesteśmy więc w stanie zrobić z lnu nawet watę i bawełnę strzelniczą. Jeżeli zatem przepuścimy, dla otrzymania standaryzowanych długości włókien, len przez takie same krajalnice, jakich używamy do tytoniu, to wkrótce cały szereg stojących bezczynnie (np. w Łodzi) wielkich przędzalni ożyje, kominy zaczynają dymić, a bezrobotny znajdzie pracę i ze zgorzkniałego malkontenta przerodzi się w uśmiechniętego i zadowolonego obywatela, który i Państwu cośkolwiek bezpośrednio i pośrednio wniesie.

Stańmy w szeregach Towarzystwa Rozwoju Kresów Wschodnich i pamiętajmy, że *ex occidente lux!*

*Inż. Tomasz Oxiński.*





## Przedszkola na Polesiu

Biorąc pod swą opiekę trzechletnie dzieci stają się przedszkola pierwszymi pionierami polskiej kultury na Polesiu. Łatwiej jest nauczyć czegoś, aniżeli oduczyć. Im wcześniej zaopiekujemy się tutaj dzieckiem, tem praca będzie łatwiejsza i skuteczniejsza. Polesie — wiadomo ogólnie — kraj ubogi, ludzie często głodują, a biedę tę najdotkliwiej odczuwają właśnie małe dzieci. Dlatego w każdej wsi powinno być przedszkole, które zaopiekowałoby się dolą dziecka.

Ponieważ jednak ani Państwo, ani Samorzady w budżetach swych nie posiadają dostatecznych sum na cel powyższy, sprawą tą winno się zająć społeczeństwo, a przede wszystkim organizacje, które działalność swą poświęcają województwom wschodnim.

Jako emerytowany nauczyciel szkoły powszechnej zorganizowałem na wiosnę bieżącego roku prywatne przedszkole w Białej, jednej z najbiedniejszych wsi Pińskiego powiatu. Imprezę tę podjąłem jako eksperyment, w celu pozyskania praktycznych spostrzeżeń, ułatwiających dalszą pracę w organizowaniu przedszkoli.

Głównym zadaniem przedszkoli byłoby szerzenie kultury duchowej i fizycznej oraz rozwój umysłowy dziecka, a więc: modlitwa, pogadanki, śpiewy, gry i zabawy, robotki ręczne, zabiegi higieniczne. Lecz z takim programem nie możemy podejść do miejscowej ludności. Żyjący w biedzie i ciemnocie, lud nie zrozumie tego programu, a ponieważ niema przymusu przedszkolnego, nie można liczyć na dużą frekwencję dzieci. Należy dać coś realniejszego, wykazującego bezpośrednią dobroczynność przedszkola. Czynnikiem takim dla tamtejszej ludności byłoby dożywianie dzieci. Bez dożywiania niema co myśleć o prosperowaniu przedszkola.

Musiałem więc najpierw zapewnić sobie produkty spożywcze. Korzystając z tego, że Wojewódzki Urząd od paru lat przydziela produkty spożywcze głodującej ludności, z tych zapasów za pośrednictwem Urzędu Gminnego wyjednałem przydział mąki na chleb, sól, cukier i herbatę. Liczyłem także na ofiarność społeczeństwa i pomoc towarzystw, opiekujących się Polesiem.

Pierwszą formalnością, jaką wykonać należy przy otwieraniu przedszkola, jest otrzymanie koncesji od Kuratorjum Szkolnego Okręgu za pośrednictwem Inspektora Szkolnego.

Wynajęłem lokal, określiłem termin otwarcia przedszkola, poprosiłem proboszcza i sołtysa o zawiadomienie ludności i zachęcenie jej do posyłania dzieci do przedszkola.

Jednocześnie ukonstytuowałem Radę Opiekuńczą, składającą się z 10-ciu wybitniejszych osób, aby tym sposobem szerzej zainteresować ludność i pozyskać pomoc i kontrolę przy rozdawaniu dzieciom pożywienia.

Na pierwszym posiedzeniu Rady były ożywione dysputy. Pesymiści, nawet z pośród polskiej inteligencji, oponowali przeciwko otwieraniu przedszkola bez uprzedniego zagwarantowania dostatecznych środków na utrzymanie i dożywianie

dzieci. Jednak większość zebranych uznała, że istnienie przedszkola będzie pożyteczne i należy je otworzyć.

W pierwszych dniach zapisało się 86 dzieci, liczba zbyt duża na jeden komplet, gdyż ani sala, ani produkty spożywcze nie wystarczyłyby dla wszystkich dzieci. Wynikła konieczność ustalenia listy 40 dzieci. Sprawę tę miała rozstrzygnąć Rada Opiekuńcza. Powstały zagadnienia, które dzieci należy przyjąć? — najbiedniejsze, młodsze czy starsze. Po długich debatach postanowiliśmy umożliwić wszystkim dzieciom korzystanie z przedszkola w ten sposób, że chłopcy przychodziliby 3 razy tygodniowo (poniedziałki, środy i piątki), a dziewczęta w pozostałe 3 dni. Przy omawianiu wniosku, aby przyjąć najbiedniejsze dzieci, członkowie Rady oświadczyli kategorycznie, że nigdy nie wskażą, które dzieci są bogatsze, bowiem wszystkie są bardzo biedne, a powtórze, że naraziliby się na gniew rodziców nieprzyjętych dzieci. Liczba zapisanych osiągnęła maksimum 115 dzieci.

Dzieci 3-4-letnie początkowo były przynoszone przez matki, a przy zostawianiu się były częste płacze, później jednak dzieci przyzwyczyły się i przychodziły same.

W pierwszym miesiącu dzieci otrzymywały codziennie po kubku herbaty z cukrem (1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> szklanki) i 150 gramów chleba razowego, później jednak zamiast herbaty wydawaliśmy supę z kaszy, okraszoną mlekiem lub słoniną, dodając również 150 gr. chleba. Święta i obchody rocznic narodowych upamiętniane były sutszemi ucztami. Na 3 Maja była kiełbasa od Polskiego Radja i Tow. Opieki nad Kresami, a na 29 czerwca — białe bułki od P. Czerwonego Krzyża. Kubki i łyżki dzieci przynoszą.

Frekwencja dzieci parę razy uległa zmianom. W miesiąc po otwarciu przedszkola nadesłane zostały do wsi wykazy kar za nieposyłanie dzieci do szkoły powszechnej. Moment ten wyzyskali agitatorzy, strasząc rodziców, że i na nich spadną kary, jeżeli będą posyłali dzieci do przedszkola. Wskutek tego liczba uczęszczających dzieci spadła o 50%. Gdy jednak pewnego dnia Rada Opiekuńcza rozdała dzieciom odzież, i każde z obecnych dzieci otrzymało jakąś szatę, frekwencja podniosła się o 100%. Ludność b. uboga wrażliwa jest na najskromniejszy datek. Odzież nadesłał Polski Czerwony Krzyż z ofiar Kół Młodzieży.

Zajęcia z dziećmi utrudnione były z tego powodu, że dzieci nie władają polskim językiem, a rozpiętość wieku 3—6 lat daje materiał o różnym poziomie. Dzieci pozostawały w przedszkolu około 4-ch godzin dziennie. Ludność miejscowa wierząc, że głównym zadaniem przedszkola jest dożywianie, prosiła, aby porcje wydawane były dzieciom zaraz rano, ewentualnie, aby porcje te dzieci zabierały z sobą do domu i tam je spożywały. Uważali oni, że dłuższe pozostawianie dzieci w przedszkolu jest zbędne, obarcza mnie zbyt ciężkim trudem, a najbardziej gorszyły ich ćwiczenia cielesne: poco to dzieci machają rękami naprzód? Niektóre dzieci starały się część otrzymanej porcji



zabrać do domu dla młodszego rodzeństwa, szczególnie gdy był jakiś rzadszy smakołyk; — świadczyło to o dobroci ich serduszek, tembardziej, że naogół dzieci spożywały swe porcje z apetytem, znamionującym głód, zbierając ostatnie ziarnka kaszy i delektując się każdym skwarkiem słoniny.

Rezultat 3-miesięcznego istnienia przedszkola okazał się bardzo dodatni. Poziom umysłowy i kulturalny wybitnie się podniósł. Gdy bowiem z początku nawet w miejscowym języku trudno było rozmawiać z dziećmi, przy zakończeniu roku dzieci swobodnie rozmawiały, śpiewały piosenki i sprawnie wykonywały gry i zabawy.

Rodzice, a szczególnie matki, ustosunkowali się bardzo życzliwie do przedszkola w myśl przyśłowia: dziecko za rączkę — matkę za serce.

Członkowie Rady Opiekuńczej przyjmując swe mandaty, mieli wątpliwość, czy zdołamy prowadzić przedszkole, bez zapewnionej pomocy. Jednak oni zaufali mnie, ja zaś ufałem w pomoc Towarzystw, opiekujących się Polesiem i ta ufność nie zawiodła nas.

Wiele wdzięczności zachowuję więc dla opiekujących się Polesiem Towarzystw, które ofiarnością swą umożliwiły mi prowadzenie przedszkola przez 3 miesiące i dały możność pomyślnego zamknięcia rachunków z końcem roku szkolnego.

Oprócz bowiem dożywiania mieliśmy inne wydatki, jak komorne za najęty lokal. Pragnąc nadto, aby praca w przedszkolu postępowała intensywniej i korzystając z tego, że we wsi mieszka b. nauczycielka, która ukończyła w Warszawie kursy freblowskie, prosiłem ją o współpracę jako wychowawczyni, i za tę pracę wypadało dać jej skromne wynagrodzenie. Trudność tę rozstrzygnęło Koło Młodzieży przy Tow. Przyjaciół Ziemi Wschodnich, ofiarując na cele przedszkola 95 zł. Z sumy

tej opłaciłem komorne — 30 zł., wynagrodzenie wychowawczyni 50 zł. i drobne wydatki 15 zł. Rok szkolny został zakończony 1 lipca 1934 r.

Obecnie troską moją jest ustalenie bytu przedszkola w Białej. Pragnąłbym, aby którekolwiek z Towarzystw przyjęło je na własność, więcej — pragnąłbym, aby każde Towarzystwo posiadało własne przedszkole na Polesiu, a nawet grono ofiarnych osób przy budżecie 80 zł. miesięcznie mogłoby utrzymywać przedszkole. (Pensja wychowawczyni — 60 zł., komorne 20 zł.). Dożywianie należałoby pozyskiwać w naturze i z ofiar.

Korzystając z lokalu przedszkola, zorganizowałem w niem Świetlicę dla starszej młodzieży. Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich — oprócz udzielonej pomocy spożywczej dla przedszkola — zasilają Świetlicę czasopismami i książkami.

Jeden z świątelszych, a — nawiasem rzekłszy — politykujących gospodarzy, rozmawiając o przedszkolu, w ten sposób streścił swe zapatrywanie na tę akcję, mówiąc do mnie z uśmiechem:

— „Ano, niech Pan za tę kaszę kupuje dusze dla Polski“.

I aby nie posądzać go o ironję dodał: „nie mamy nic przeciwko temu“.

*Józef Polickiewicz*

emeryt. nauczyciel.

## Roman Groniowski

Spółka Akcyjna

Jedyna Specjalna Fabryka Dźwigów  
w Polsce

Warszawa, Emilji Plater 10.

Tadeusz Jan Żmudziński

## EROTYKI NIEAKTUALNE

### Ostatnia pieśń

Zamilkłej lutni zbudzę tony  
Niech pieśnią serca rozplomieni...

\*

O, dziewczę! Cudzie mój wysniony,  
Promieniu dni moich jesieni!  
Patrz: srebrna poświeta spływa z nieba  
Ku nam — od księżycowej tarczy,  
Jesteśmy razem — czegoż trzeba?  
Jesteśmy razem — to wystarczy!  
O siebie wsparci dwaj tułacze,  
Pójdziemy w przyszłość jak bogowie.  
Niech odtąd dola innym płacze,  
Bo smutek o nas się nie dowie...  
Serc naszych czuję zgodne bicie,  
I szczęście mieszka w nas bez miary —  
Przed nami nowe staje życie

I nowe nam odkrywa czary.  
Miłości gore w nas ognisko,  
Przed którym pierzcha mrok tajemny...  
Chwytajmy szczęście, póki blisko,  
Bo ścigać je — to trud daremny!..  
Ty i ja — jedna myśl i dusza,  
Lecz nikt nas dotąd nie rozumie.  
Nikt losem naszym się nie wzrusza,  
W tym obojętnym, szarym tłumie...  
W miłości naszej nie masz grzechu.  
Pójdź w me ramiona, słodkie dziecię!  
Ostatnich moich dni uśmiechu!  
Nie będziem sami już na świecie.

### Gdyby wzorem baśni...

Gdyby wzorem baśni  
Było ludziom dane  
Los obierać sobie —  
Nie chciałbym być panem,  
Ani możnowładcą, ani dostojnikiem,



## Uczcijmy pamięć poległych!

Jeden dzień tylko w roku jest poświęcony pamięci zmarłych. Od dnia tego dzieli nas zaledwie parę tygodni, dlatego czas najwyższy spełnić powinność, o której mówimy poniżej.

Stare podanie głosi, że w Dzień Zaduszny cienie ludzi dawno zeszyłych ze świata przychodzą, by obcować z żywymi.

W tym dniu staną przed nami widma żołnierzy-dzieci, mężczyzn w kwiecie wieku i nawet starców, co wszystko rzucili na zew Ojczyzny, kobiet, które jako wywiadowczynie, sanitariuszki, a nawet żołnierze spłaciły dług krajowi.

Duchy tych, co złożyli największą ofiarę, bo świadomego oddania życia, tych Bohaterów, bojowników wolności może nakłonią żyjących, aby głębiej wejrzeni w siebie i zastanowili się, jak wypełniają ten, krwią pisany, pozostawiony im testament.

Spoglądając w przyszłość — uczcijmy pamięć poległych, przekazując następnym pokoleniom ich nazwiska i czyny bojowe.

Wszak oni być powinni najlepszymi nauczycielami i wychowawcami. Nazwiska ich, na płytach kamiennych wyrzyte, najprościej powiedzą naszym dzieciom, które już niewoli znać nie będą, jak należy kochać Ojczyznę i za nią umierać.

We wszystkich krajach, które brały udział w Wielkiej Wojnie, każda gmina, parafia, wieś ma wykute w kamieniu lub przynajmniej skromnie na desce czy papierze, pod szkłem wypisane nazwiska swych poległych obywateli i wszędzie otaczają te napisy świeże kwiaty i płonące lampy.

„Czas uchodzi i wszystko pokrywa pył niepamięci, Lecz są sprawy, których zapomnieć nie wolno“...

Wzywamy społeczeństwo do podjęcia w całym państwie akcji przez duchowieństwo, organizacje społeczne i samorządowe, aby w kościołach, a później w każdej wsi, przy figurze, czy też krzyżu ufundować tablice z nazwiskami, a o ile można z wymienieniem szarzy, daty i miejsca śmierci tych wszystkich, co polegli za Ojczyznę.

Zwłaszcza dla wsi—wsi kresowej, która złożyła hojną, choć niezawsze może całkowicie świadomą, ofiarę krwi, olbrzymie znaczenie wychowawcze ma cześć dla pamięci ofiar wojny. Ileż to razy kresowy chłop-żołnierz dopiero w ogniu bojowym uświadomił sobie, co to jest Polska. Uczczenie jego pamięci będzie przeniesieniem ostatnich jego myśli do wsi rodzinnej, przypomnieniem zamglonej już oddaleniem czasu, młodej jego postaci i pomocą w mozolnym procesie myślenia, co to jest Ojczyzna, dla której wszystko, nawet życie, poświęcić należy.

Dowodem, że wieś nasza w mniejszym stopniu niż Zachód rozumie chwałę śmierci za Ojczyznę, jest fakt, że dotąd nigdzie prawie nie postarano się o utrwalenie nazwisk poległych żołnierzy polskich.

To też ci, którzy doceniają, jak droga winna być pamięć poległych, muszą, nie oglądając się na nic, wszcząć w najbliższej swej okolicy energiczną akcję, zebrać nazwiska i dane o poległych i przystąpić do najprostszego choćby ich ustalenia.

Musimy choć w czemś spłacić dług tym, co wyznaczali krwią granice Rzeczypospolitej.

To pilny i święty obowiązek!

Niech najbliższy Dzień Zaduszny zaświadczy jego spełnienie.

*Lecz pragnąłbym tylko być czarnoksiężnikiem.*

*Znając czar, co był przenika,  
Przybrałbym postać słowika  
I w pogodną noc majową,  
Cichą, wonną, księżycową,  
Pod okienkiem mej królowny  
Zanuciłbym śpiew tak rzewny,  
Śpiew tak słodkibym zanucił—  
Ażbym duszę rozpromienił  
Na serduszko urok rzucił  
I królownę w płaszka zmienił.  
Potem  
Śmiałym lotem  
Uniósłbym ją w siną dal,  
Kędy smutek, ból, ni żal,  
Ani pycha ludzkiej złości,  
Nigdy, nigdy nie zagości,  
I w podniebnej tej krainie  
Na miłości nam upłynie  
Wieczność cała — niby chwila  
Róż upojeń i motyla.*

*A H A!*

*Aha! Łypnęły ślepki—osąd już gotowy.  
Aha! Głoskami trzema więcej niżli słowy  
Wypowiedzieć się daje, kiedy o to chodzi,  
By uniknąć zbytecznej gadulstwa powodzi.  
Aha!—rozstrzyga wszystkie najzawilsze rzeczy;  
Gdy trzeba—potakuje, lub naodwrot—przeży.  
Czy sprawa jest doniosła, albo zgoła błaha,  
Określa ją bez reszty owo krótkie: aha!*

*O, wieloznaczne Aha! Jakżeś pełne treści!  
W tobie niebo i piekło przeżywań się mieści.  
Nadzieje i zwątpienia zamykasz jak księga,  
A dźwięk twój aż do głębin duszy często sięga.  
Czarownych twych akordów ucho me nie zliczy,  
Jak harfa dzwonisz słodko i jak śpiew słowiczy.  
Więc gdy wypadnie stanąć u progów Allaha,  
Niech mi na drogę szepną drogic usta: aha!*

Tadeusz Jan Żmudziński





Mały feljeton.

## C H I Ń C Z Y K

Oto były rowy strzeleckie, dziś pozapadane, zasypane i zarośnięte.

Prócz zielska i krzaków—na rozkopanej przed laty szpadlami saperów ziemi, przeoranej granatami i szrapnelami — zdążył już wybujać lasek brzoź płaczących.

A tam dalej, na polanie widać poprzez szeregi drzew foremny kopiec, obsadzony niby rzadkim płotem, heblowanymi deseczkami.

A na wierzchołku kopca samotny, drewniany krzyż.

W rękę niosła duży pęk białych astrów, które zebrała przed dworkiem wiejskim, zanim wybraliśmy się na przechadzkę.

Kiedy zbliżyliśmy się do mogiły, górującej wysokim kopcem z krzyżem nad dużą polaną, zauważyłem, iż wszystkie miejsca, oznaczone deseczkami z nazwiskami tu spoczywających wojowników, były dziś ozdobione wianuszkami ze świerkowych gałązek, wrzosu, wiązanek kwiecia i paprocią. Wszystkie—prócz jednego...

Zdjawszy czapkę z głowy, spojrziałem na na-



Odcinek wschodniego pogranicza

Widać go wyraźnie na tle ciemnej gęstwiny leśnej.

Idziemy w szary dzień jesienny lasem.

Deszcz mży i szarym woalem przesłania smutny, jesienny widok.

— Tu toczyły się przed laty krwawe bitwy—przerwała zadumę moja towarzyszka.

Oczy jej błędziły po dawnych okopach, bratniej mogile na polanie i deszczólkach z nazwiskami spoczywających w niej żołnierzy.

pisy, mało już czytelne na deseczkach. Były to nazwiska przeważnie o polskim brzmieniu. Jednakowa data widniała wraz z krzyżykiem i stereotypowymi: „ś.p.“ nad wszystkimi nazwiskami poległych. Na niektórych deseczkach miast nazwiska, napisano: „Nieznany żołnierz“. Ot — bezimienny bohater — taki sam jak ci wszyscy pod „l'Arc du Triomphe“ (Łuk Triumfalny) w Paryżu, lub na placu Piłsudskiego w Warszawie i wszędzie, wszędzie, gdzie godni swej ojczyzny synowie



przelewali krew za jej wolność, największy skarb ziemi.

I wszystkie miejsca spoczynku poległych za ojczyznę na polanie w lesie zdobiły kwiaty — prócz jednego...

A był to Dzień Zaduszny.

Moja towarzyszka właśnie ku temu miejscu, o którym ludność wioski widać nie pamiętała w dniu święta zmarłych, skierowała swe kroki. I pęk kwiatów złożyła na wygórowaniu ziemi,

bolszewickiego spoczywa na leśnej polanie polskiej wioski.

— Było to przed dziesięciu laty. Wielu sąsiadów uciekało ze swoich majątków, kiedy zbliżały się pod stolicę armje bolszewickie. Moja matka jednak została i za nic nie chciała opuścić rodzinnego zakątka. „Co Bóg da, to się stanie — mówiła.

Mama była dawniej siostrą Czerwonego Krzyża. W naszym dworku, spichrzu i szkółce przygo-



Puszcza Białowieńska

które kazało się domyślać, iż pod niem spoczywają czyjeś zwłoki.

I ja z kolei podszedłem ku deseczce, zatkniętej na tej prymitywnej mogile.

Widniał tam napis: „Chińczyk” — i nic więcej.

Nie śmiałem zapytaniem przerwać mej towarzysze zadumy, w jakiej trwała nad ozdobioną kwiatami przez siebie mogiłą.

Wyczuła wszakże moje zainteresowanie i opowiedziała dzieje Chińczyka, który od czasu najazdu

towała łóżka dla rannych. Kiedy rozgorzały najgwałtowniejsze bitwy w tym lesie, miałam wówczas siedem lat. Byłam wprawdzie przerażona tem, co się dzieje, ale wszędzie było mnie pełno. Biegałam bezustannie za mamą, krzątającą się wśród rannych, rozdającą lekarstwa, opatrunki i pełne słodyczy uśmiechy. Mieliśmy w tych naszych prowizorycznych szpitalach Polaków. I tym serdecznie współczułam, a współczucie to objawiało się u wrażliwego dziecka obfitemi łzami.



Raz spostrzegłam wśród rannych, ubranych w polskie mundury, jakiegoś egzotycznego wojaka. Pierwszy raz takiego widziałam w naszym dworze. Twarz miał żółtą, skośne oczy, wystające kości policzkowe i nos wybitnie spłaszczony. Na głowie nosił „papachę“, na której widniała zamiast znaku orła białego, jak u innych, czerwona, pięcioramienna gwiazda. Był to Chińczyk, służący w armii nam wrogiej. Kiedy zauważyłam, że mama z równą troskliwością przemyśla straszną ranę w piersi bolszewickiego żołnierza, uspakajała jak umiała jęczącego mongoła, a nawet pogłaskała go ręką po głowie, zdziwiłam się niezmiernie i spytałam: „Mamo, ty go tak pieścisz, a przecież to nasz wróg. POCO tu do nas przyszedł? Dobrze mu

tak. I to w dodatku Chińczyk, a nie Rosjanin, więc za pieniądze służy w obcym wojsku“.

Wtedy matka wzięła mnie na kolana i powiedziała te słowa, których do śmierci już nie zapomnę:

„Jestem siostrą Czerwonego Krzyża. Widzisz znak, który noszę na ramieniu. Dla mnie, dziecko drogie, ten ranny, który dostał się pod moją opiekę to już nie jest wróg, ani Chińczyk, ani niechrześcijanin—ale tylko cierpiący człowiek, potrzebujący przede wszystkim mojego... serca“.

Od tej pory, co rok, w Dzień Zaduszny przynoszę wiązanek na tę zapomnianą mogiłę.

*Juljan Krzewiński.*

## Zasłużona firma polska

Z pośród wielu firm branży papierniczej, egzystujących na terenie m. st. Warszawy, jedno z najwybitniejszych miejsc zajmuje Firma Mikołaj Halbina, Hurtowa Sprzedaż papieru, wszelkich materiałów piśmiennych, przyborów introligatorskich i graficznych. Firma ta mieści się przy ul. Moniuszki, Nr. 4, tel. 2-39 20. Założona została przed 30 laty i rozwój swój, jako placówki nawskroś polskiej i zatrudniającej samych Polaków, zawdzięcza swemu właścicielowi. Mikołaj Halbina syn ziemi Krakowskiej, znany jest na terenie Warszawy, jako działacz społeczny. Wrodzona przytem inteligencja i energja pozwoliła mu, z pomocą fachowo wyszkolonego personelu, postawić firmę na najwyższym poziomie.

Nie też dziwnego, że każdą pracę, wykonaną przez firmę, cechuje dokładność i solidność.

P. Halbina jako Polak—patriota był pierwszym założycielem organizacji P. O. W. na terenie wojew. Krakowskiego. Jako członek najbardziej

zaufany, zostaje wysłany z ramienia P. O. W. do Rosji. Po powrocie staje jako ochotnik w szeregach i spełnia swój obowiązek obywatelski w walce o niepodległość.

Niewątpliwie firma M. Halbina należy do tych, które zasługują na najwyższe polecenie.



**Mikołaj Halbina**  
właściciel firmy.

### Zjazd Ogólnopolski Kresowców w Warszawie.

Z okazji poświęcenia sztandaru im. Ministra i Generała Bronisława Pierackiego dla Związku Obrońców Kresów Wschodnich Okręgu woj. Warszawskiego — odbędzie się w dniach 3 i 4 listopada 1934 r. Zjazd Ogólnopolski Kresowców w Warszawie.

Szczegółowy program dwudniowych uroczystości ujęty został w specjalnie wydanym „Informatorze Zjazdu“, rozsyłanym obecnie uczestnikom Zjazdu wraz z zaproszeniami i kartami uczestnictwa.

Czytelnicy nasi znajdą ponadto potrzebne wyjaśnienia w kolejnym (październikowym) zeszytzie „Straży Kresowej“. Kwatera Główna Zjazdu mieści się w Warszawie, Al. Jerozolimskie 93, tel. 290-95.

#### **Dom Hadlowy A. GANTZ**

Wydział Optyczny, Fotograficzny, Techniczny  
Warszawa, Złota 26, m. 22, tel. 6-2847.

### Poświęcenie sztandaru Z. O. K. W. we Włocławku.

Dnia 7 października br. odbędzie się we Włocławku poświęcenie sztandaru miejscowego Z. O. K. W. W uroczystości tej wezmą udział członkowie Zarządu Głównego Z. O. K. W. z prezesem Sz. Optułowiczem na czele, oraz przedstawiciele Władz i społeczeństwa, członkowie Korpusu Oficerskiego Z. O. K. W. i poczty sztandarowe pobliskich Oddziałów. Sprawozdanie z przebiegu uroczystości podamy w Nr-ze październikowym „Straży Kresowej“.

#### **Wyższa Szkoła Muzyczna im. Fr. Chopina w Warszawie**

przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym  
Warszawa, ul. Sienkiewicza 8, tel. 6.33-40  
Oddział na Żoliborzu, ul. Pogonowskiego 6.  
Oddział na Pradze, ul. Wileńska 15.



## Wieś kresowa i sposoby jej podźwignięcia

Stan obecny życia gospodarczego na Kresach Wschodnich jest wynikiem wojny światowej, która w znacznej mierze rozegrała się właśnie na polach ziem wschodnich, pustosząc je i rujnując. Ślady wichury wojennej spotykamy tu na każdym kro-

czeniu wojennego i już na miejscach zniweczonych pożogą zabudowań powstały nowe, a obok nich zaszumiały wąskie sznury zboża — charakterystyczna gospodarka rządu zaborczego.

Wskrzeszone życie zapulsowało na nowo.



Na Niemnie

ku w postaci zapustów, porośniętych na niegdyś uprawnych polach, rowów strzeleckich, schronów betonowych, dołów, powyrywanych przez pociski armatnie, zasieków z drutu kolczastego i t.d. Jedyne nadludzkie wysiłki rolników kresowych częściowo pousuwały te straszne pozostałości znisz-

Zgłębiając treść bytu wsi kresowej, nie możemy nie spostrzec szeregu braków i niedomagań. W pierwszym rzędzie widzimy tu zaniedbanie samej istoty człowieka, czyli jego życia duchowego i kulturalnego, które jest źródłem wszelkiej pracy. Wytrwale i gorliwie pracuje w tym kierunku



szkoła powszechna oraz przedszkole jednak dotychczas nie zdołały one wytworzyć wyższych aspiracji na wsi i posunąć ją na tory samodzielnego i wytrwałego dążenia do postępu ogólnego i rolniczego. To wszystko wymaga jeszcze dużo wysiłku na przełamanie właściwego tej ludności zamykania się w sobie, braku zaufania do nowych ludzi, różnych przesądów i zabobonów, które bardzo często są główną przeszkodą do wszelkiej pracy. Nie należy temu się dziwić, bowiem cały charakter wsi kresowej jest wypadkową jej przeszłości historycznej i warunków bytu współczesnego.

Gospodarka rolna do tej pory jeszcze jest oparta niemal wyłącznie na tradycjach. Rolnik

nących się nieraz po kilka kilometrów, trzeba swój płodozmian zastosowywać do płodozmianu sąsiadów. Zbiory muszą być równoczesne. Zasiwy opóźnione narażone są na zniszczenie. Na tak wadliwą gospodarke otwierają się oczy rolnikom, mającym w sąsiedztwie grunty skomasowane. Komasaacja zupełnie zmieniła strukturę i charakter gospodarki rolnej, a przeto i przekształciła znacznie psychikę życia indywidualnego i zbiorowego danej wsi, stwarzając podatny grunt dla postępu w rolnictwie.

W dziedzinie zbytu produktów rolnych panuje kompletne zaniedbanie. Nadmierna ilość pośredników, ich nieuczciwość, duże koszty transportu, nieodpowiednie przygotowanie towaru,



Świtez

kresowy wzoruje się po dziś dzień na swoich przodkach. Skutkiem tego zarówno sposoby gospodarowania jak i narzędzia są przestarzałe, a nawet częściowo należą już do historii. Nie zawsze przyczyna tu tkwi w samym rolniku, jednym z głównych powodów tego wstecznicstwa jest wadliwa struktura agrarna w postaci szachownicy gruntów i rozdrobnienia gospodarstw, nie zdolnych do wytwarzania samodzielnych warsztatów rolnych któreby mogły zatrudnić i utrzymać rodzinę bardzo liczną. Na parozagonowych sznurach cią-

spawiają, że rolnik za swoje płody i wytwory otrzymuje tylko znikomy procent ich wartości. Sprzedaż i kupno odbywa się zwykle na jarmarkach. W niektórych okolicach „jarmarczenie“ staje się wprost nałogiem. Gdybyśmy policzyli czas zużyty na włóczenie się po jarmarkach i straty, jakie to powoduje, przekonalibyśmy się, jak potrzebna tu jest organizacja zbytu, oparta na zdrowych zasadach.

Taki smutny stan rzeczy na naszych kresach wytworzył się na skutek czynników tak historycz-



nych jak i ekonomicznych. Porównując poziom ziem wschodnich ze stanem reszty terenów naszego Państwa, musimy stwierdzić, że ziemie wschodnie jeszcze i obecnie upośledzone są w swoim rozwoju.

Długoletnia niewola wycisnęła swe piętno na całokształcie naszego życia kresowego. Nie mogliśmy swobodnie się rozwijać. Polskie życie

i ekstensywua gospodarka rolna nie stwarzały bodźca dążności do intensyfikacji rozwoju rolnictwa.

A jednak gdybyśmy zadali sobie trud policzyć, ilu wielkich ludzi we wszystkich dziedzinach życia dały nam nasze Kresy Wschodnie, musielibyśmy przyznać, że już choćby za to samo wiele im się od nas należy.



Z ziemi Wileńskiej

kulturalne wypieniały metody zaborców, zabór zaś terenów wschodnich przez państwo rolnicze, jakim była Rosja, nie stwarzał odpowiednich warunków do rozwoju kresowego rolnictwa, które stanowiło i stanowi większość rezerw w naszym życiu gospodarczym. Wystarczy powiedzieć, że dostawa zboża z centralnej Rosji do Łodzi, wobec dużych ułatwień transportowych, minimalnie wpływała na cenę ziemiopłodów w porównaniu z dostawą ich z Kresów Wschodnich. Te trudności normalnego zbytu, niska konsumpcja wewnętrzna

Ileż sławy na świat cały stąd szło i któraż dzielnica, jak nie te nasze Kresy Wschodnie stała się kolebką hasań wszechludzkich i czynów bohaterских. I to od wieków aż do chwili obecnej! Zastanówmy się, Obrońcy Kresowi, nad tem poważnie i wyruszymy na tereny kresowe do usilnej i owocnej pracy, wypełniając zadania w myśl istniejącego statutu naszej organizacji kresowej, o których będę mówił w następnym numerze.

*Mikołaj Szpanow*

Inż. leśnik

## Z liryk estońskich

Młody a bardzo obiecujący poeta estoński, p. Jerzy Szumakow przełożył na język rosyjski wybór poezji wielkiego poety estońskiego, Gustawa Suits'a, w trzydziestolecie jego twórczości.

Gustaw Suits jest wieszczem „Młodej Estonji” i utwory jego mają w literaturze ojczystej zgoła szczególną wagę, budząc głęboki odzew w społeczeństwie. Jest to bowiem piewca swego kraju ze wszystkich najdoskonalszy, który wchłonął w siebie ojczyste smutki i radości, tęsknoty i dążenia, nadzieje i oczekiwania, i, przetworzywszy je w swej duszy i płomiennem sercu na szczerze złoto poezji, darzy niemi hojnie współziomków.

Lecz przy tem wszystkim Gustaw Suits nie zasklepia się w rozważaniu zagadnień wyłącznie

estońskich. Przeciwnie hołduje hasłu: „nie przestając ani na chwilę być Estami, bądźmy Europejczykami”. Bo jedno drugiego nie wyklucza — przeciwnie: wzajemnie wspiera się i uzupełnia. Przytoczymy tu parę rysów z charakterystyki Gustawa Suitsa, nakreślonej przez jego tłumacza, p. Jerzego Szumakowa:

„Władając większością języków literackich świata, Suits czyta w oryginale największych poetów obcych, jednak nadal pozostaje sobą, zachowuje swą odrębność twórczą i nikogo nie naśladuje.

Jak ongiś nieśmiertelny Saadi, odbywał on podróże po dalekich krajach, obcował w różnych środowiskach, spędzał dni w otoczeniu ludzi, róż-



nych narodów i zrywał pokłoski z każdej niwy, bo lepiej chodzić boso, niż w ciasnym obuwiu, lepiej znosić wszystkie trudy i niewygody wędrówki, niżli siedzieć w domu“.

Z przepięknego zbioru poezji Gustawa Suitsa podajemy za zezwoleniem tłumacza, wybitnie utalentowanego poety p. Jerzego Szumakowa, dwa małe utwory w wolnym przekładzie własnym.

## K O W A L E

*Skrzą się stalowe młoty,  
Krzyszcząc iskier snop złoty.  
Węgla stosy,  
Siły ciosy —  
Miechom dech głęboki cięży...  
Rośnie zwój płomiennych węży.*

*Skrzą się stalowe młoty,  
Krzyszcząc iskier snop złoty.  
Trwać na wieki,  
W kres daleki  
Będzie blask nadziei biały  
Opromieniać ideały.*

*Skrzą się stalowe młoty,  
Krzyszcząc iskier snop złoty.  
Miecz stalowy  
Już gotowy —  
Trud nasz okaże się żyzny  
Dla odrodzenia Ojczyzny.*

## Gdy osuszmy Polesie

Błota pińskie są dwojakiego rodzaju: *trzcino-we*, porośnięte trzcina, sitowiem, skrzypem, tatarakiem i t. p., z których najbardziej znane i obszerne są właściwe błota pińskie, t. zw. Zarzecz (na południe i wschód od Pińska), i *trawiaste torfowiska*, okresowo zalewane wodą, ale zawsze grząskie, często pokryte kępami i porośnięte właściwymi tej glebie roślinami. Na brzegach zarastających jezior tworzą się trzęsawiska, zwane „zybuny“, które są pływającymi na wodzie, zwartymi jakoby dywanami, powstałymi z przeplecenia korzeni. Przypadająca Polsce część Polesia podzielona jest między cztery województwa i zajmuje 56,6 tys. km.<sup>2</sup> (cała np. Holandia ma 24 tys km.<sup>2</sup>), Mieszka tu półtora miliona ludności. Największą rzeką Polesia jest Prypeć, płynąca z zachodu ku wschodowi. Z dopływów północnych wymienić należy Pinę, Jasiołdę, Bobryk, Łań, Słucz płn. i Ptycz, z południa Prypeć przyjmuje Turję, Stochód, Styr, Horyń, Słucz pld. i Uszę.

Znaczenie osuszenia Polesia było doceniane już i w dawniejszych czasach. Dowodzą tego wybudowane podówczas kanały, jak np. kanał Rzeczypospolitej, który jest jedną z najstarszych budowli wodnych na ziemiach polskich, gdyż do budo-

## Kto z skronią w dłoniach...

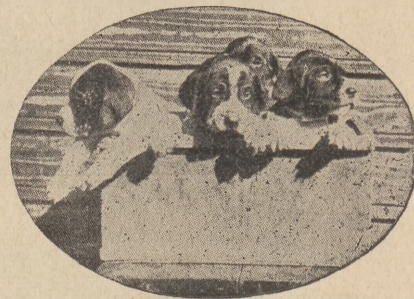
*Kto z skronią w dłoniach, zmęczon siadł,  
Utrudzon i bez sił —  
Ten jakże chciwie, jakże raa  
Z wytchnienia krucz by pił!*

*Zważ: krótki dzień, a długi trud  
O szczęścia walczyć dar.  
Mozoli się napróżno lud  
Wśród cierpień srogich mar.*

*Na dłoniach skroń wsparł człowiek ten...  
Noc późna — spocząć idź.  
Zbolałych powiek nie tknie sen,  
A... takby pragnął snuć!*

*O cichej łące pośród drzew,  
Skąpanej w słońca skrach...  
Obłoków przedzę muska wiew  
I zboża — w złotych snach.*

Tłum. Tadeusz Jan Żmudziński.



wy jego przystąpiono już za panowania Władysława IV, a ukończono dopiero w r. 1775 i oddano do użytku pod nazwą Kanału Królewskiego.

Kanał ten, długości 45 klm., przeznaczony był dawniej wyłącznie dla spławu drzewa w kierunku Bałtyku. Kanał Ogińskiego zbudowany został w końcu XVIII wieku przez Wojewodę Michała Kazimierza Ogińskiego, celem utworzenia dogodnego spławu polskiego drzewa przez Niemen na Bałtyk, a przez Dniepr na Czarne morze.

Rząd rosyjski zorganizował w r. 1874, „Zachodnią“ ekspedycję osuszenia błot poleskich z Polakiem, gen Żylińskim na czele. Obawa niekorzystnego wpływu osuszenia błot na stan Dniepru spowodowała przerwanie robót.

Większość osuszonych terenów pozostała obecnie w granicach Sowietckiego Związku.

W Polsce odrodzonej zajęto się zrazu b. energicznie tą sprawą, teraz jednak ze względu na brak środków prace postępują mniej raźnie.

Fachowcy obliczyli, że koszty odwodnienia Polesia wyniosłyby 480 milj. zł., ale dochód z tych ziem wzrósłby o blisko 200 milj. zł.

Powstałe na wiosnę 1928 r. „Biuro Projektu Meljoracji Polesia“ zatrudniało około 100 pracow-



ników, opracowując generalny projekt osuszenia moczarów w ilości około 40 tys. km.<sup>2</sup> — na przestrzeni 24 powiatów. Zbadano naukowo szóstą część wszystkich torfowisk, które po odwodnieniu można będzie wyzyskać dla rolnictwa, a zwłaszcza na doskonałą łąkę.

Ministerstwo Reform Rolnych przeprowadziło w 1929 r. próbné prace osuszające na obszarze o powierzchni około 100 ha nad rzeką Hrywda (pow. kossowski, woj. poleskie).

Uzyskany w ten sposób teren podzielony został na osady, które przydzielono 40 osadnikom.

Przyczyną tak wielkiego zawodnienia Polesia

Kulturę i tradycję polską utrzymywały przeważnie dawniej dwory polskie, lud zaś wiejski w części tylko pozostał katolickim, a w dużej większości, po skasowaniu Unji w 1839 roku, został zmuszony do przyjęcia prawosławia, i dotąd prawosławnym pozostaje.

Za czasów panowania rosyjskiego, kościoły katolickie zostały zamknięte i zamienione na schizmatyczne cerkwie. Na Polesiu, na przestrzeni 26 mil.<sup>2</sup> zostały tylko kościoły w Pińsku, Janowcu, Kobryniu, Brześciu, Kiwatyeczach i Prużanach. Były te ogniska rozsiane tak rzadko, że zaledwie mogły utrzymać przy życiu duchowem tych, co do kato-



W puszczy Białowieckiej

jest zanieczyszczenie i zdziczenie małych rzeczek i strumieni, zdawałoby się bez większego znaczenia, a których pogłębienie, rozszerzenie i obniżenie w nich poziomu wody wpłynęłoby na odwodnienie przyległych bagien.

Po szczęśliwym doprowadzeniu do końca zamierzonych prac, co pozwoli nietylko na obdzienienie ziemią wszystkich małorolnych, ale i na utworzenie 200.000 nowych gospodarstw, — na tych kresowych obszarach powstaną zwarte i silne ośrodki polskie. Nieużytki poleskie. wynoszą około 10% całej powierzchni Polski.

Skolonizowanie ich ludnością, wyżej stojącą pod względem kulturalnym od miejscowej, będzie potężnym bodźcem do rozwoju tych okolic i przywiązania ich do Polski. Kraj cały zakwitnie nowem życiem i będzie to jeden z najtrwalszych pomników, jaki sobie wystawią twórcy, gdy na Polesiu te olbrzymie prace zakończą.

licyzmu należeć nie przestali.. Księżom, mającym odwagę wypowiedzieć takiego, który — zapisany do prawosławia — prawosławnym być nie chciał, groziło zesłanie „do miejsc oddalonych“.

Obecnie t. zw. dzika parcelacja robi wielkie postępy. Wielkie ilości ziemi dworskiej przechodzą w ręce chłopów.

Panujący kryzys i tu wyciska swoje ostre piętno.

Lud zaś miejscowy, Poleszacy, względem Polski przyjął postawę wyczekującą. Rząd rosyjski otaczał go specjalną opieką, wysuwając przeciwko polskim dworom.

Poleszuk panowanie rosyjskie wspomina więc dobrze i trzyma się odpornie, czekając, czy Polska okaże dość siły i mądrości, żeby on i ją mógł u znać już nazawsze za swoją matkę i panią.

A. Z-ski.



## Garść wspomnień o Korpusach Wschodnich

Na początku 1917 roku tymczasowy rząd rosyjski Kiereński wydał rozkaz o wydzieleniu Polaków z armii rosyjskiej w odrębną polską formację, pod dowództwem generała Dowbór-Muśnickiego. Jednocześnie z formowaniem korpusu polskiego w rozkładającej się pod wpływem agitacji bolszewickiej armii rosyjskiej zaczęły powstawać rady żołnierskie. Pod hasłem „dołoj wojnu” żołnierz rosyjski cofał się—porzucając okopy.



Tymczasem korpus Dowbór Muśnickiego wzrastał stopniowo na sile. Części tego korpusu, znajdujące się na froncie, rzucono na kilkakrotnie liczniejszego nieprzyjaciela. Cofając się z ostatniej linii okopów na Stanisławów, pułk kawalerji polskiej musiał staczać walki z tak zwaną dziką dywizją rosyjską, która w Stanisławowie zaczęła rabować i mordować spokojnych mieszkańców.

Po przywróceniu porządku w Stanisławowie, pułk, cofnięty z rozkazu, został zatrzymany pod Sniatyniem i Gucinem, dla zaatakowania Niemców.

Był to atak brawurowy, gdyż z braku amunicji ułani atakowali na białą broń i tem natarciem zatrzymali pościg nieprzyjacielski za armją rosyjską.

Ustępując jednakże przed przeważającą siłą nieprzyjacielską, korpus polski zmuszony był rozbierać zbolszewizowane formacje rosyjskie. Z tych potyczek korpus zawsze wychodził zwycięsko. Po walce z bolszewikami korpus zawładnął Bobrujskiem.

W tym też czasie generał Michaelis zaczął organizować III korpus Wojsk Polskich, pod Wisznią. Cała niemal Ukraina pozostawała wówczas pod okupacją niemiecką. W takich warunkach ciężko było organizować siły bojowe. Okupanci z niechęcią patrzyli na formujące się oddziały polskie. Ale żołnierz polski był wytrzymały, dawał sobie radę, bo żył nadzieją, że Polska powstanie, że ziemie, okupowane przez Niemców, zostaną wkrótce oswobodzone.

Przybycie do korpusu oddziału kawalerji pod dowództwem kapitana Jaworskiego dodało żołnie-

rzowi ducha i pewności siebie. Ułanów rozmieszczono w okolicach Tywrowa po wioskach, sztab zaś Jaworskiego mieścił się we wsi Dwonich, a bataljon piechoty— w miasteczku Tywrow.

Dla wyżywienia ludzi i koni, chcąc niechcąc trzeba było uciekać się do rekwizycji zboża, mąki, siana i bydła u okolicznych włościan. Udręczeni ciągłymi rekwizycjami chłopci pod wpływem agitacji napadli pewnej nocy na śpiących żołnierzy i oficerów i rozbili cały szwadron. Nazajutrz rozszuchwaleni łatwym sukcesem chłopci, uzbrojeni w karabiny maszynowe, zaatakowali oddziały polskie w Tywrowie. Po cofnięciu się z Tywrowa, oddziały nasze, pod dowództwem pułk. Barty, czasowo zatrzymały się na cukrowni w Gniewaniu. Korpus był już b. nieliczny (jedna kompanja piechoty i szwadron ułanów), a jednak wściekłość brała wszystkich na uzbrojonych chłopów w sile około 30000 ludzi. Nie bacząc na przewagę liczebną, Polacy rzucili się na chłopów koło Gniewania i po zaciętej walce zmusili czern do odwrotu. Po pertraktacji dowództwa III korpusu z chłopami, zawarty został rozejm i jeńcy ułani odzyskali wolność.

Obawiając się, by III korpus nie rozrósł się do poważnej bojowej jednostki i nie zagrażał w taki sposób tyłowi wojsk okupacyjnych, okupanci postanowili go rozbroić. Stało się to latem 1918 r.

Pewnego poranka korpus został otoczony przez kilkakrotnie liczniejsze wojska węgierskie.



Zażądano od Polaków złożenia broni. Po odczytaniu rozkazu Rady Regencyjnej przystąpiono do zdawania oręża.

Pułk kapitana Jaworskiego przyjął szyk bojowy i okopał się z zamiarem stawienia oporu, jednak po perswazji delegacji— broń również złożył. Tak zakończył swój byt III-ci korpus pod Winnicą. Oficerowie i żołnierze mieli otrzymać prze-



pustki i bezpłatny przejazd do kraju, lecz nie wszyscy z tego skorzystali. Ci, którzy zaufali Niemcom, po przybyciu do Polski zostali internowani w Białej lub w Szczypiornie. Inni, stanowiący większość, starali się przedostać do formacji polskich na Wschodzie.

Jednocześnie z III korpusem formował się w Sorokach—w Bessarabji II korpus Wojsk Polskich, pod dowództwem generała Hallera.

Dzieje II korpusu są znane. Dodać tylko muszę, że rozbicie II korpusu kosztowało Niemców znacznie drożej. Na niewielką garstkę żołnierzy wysłali Niemcy 39-ty szturmowy bataljon. Działo się to pod Kaniowem. Bój był krwawy i Niemcy wielkiej korzyści nie osiągnęli, gdyż zdalny do użytku materiał był palony lub wrzucany do Dniepru.

Żołnierz II-go korpusu dokazywał pod Kaniowem cudów waleczności.

Po zakończeniu walki, Niemcy zabrali trochę „szmelcu“, a ludzi internowali, jednak nie wszystkich, bo większość zawczasu zdołała się wymknąć w przebraniu i przedostać do Kijowa. Tam przy ulicy Puszczyńskiej pod Nr. 22 mieścił się „Komitet pomocy uchodźcom polskim“, a przy nim funkcjonowała tajna organizacja wojskowa.

Wszystkich rozbitków II i III korpusu kierowano przeważnie na Murman. Ciężka to była praca. Oficerowie i żołnierze przybywali tu przeważnie bez grosza. Trzeba było każdego nakarmić, dać mu ubranie i pieniędzy na dalszą drogę. Na dobytek na każdym kroku czyhała zdrada, chodziło przecież o zachowanie organizacji, by móc pomagać rozbitkom w przedostaniu się do oddziałów polskich, formowanych wówczas na Murmanie, w Syberji i na Kubaniu. A jednak mimo wszystko nie zdołano uniknąć zdrady. Pewnego dnia Niemcy otoczyli dom, w którym mieścił się polski komitet. Na szczęście przed wtargnięciem wroga do gmachu zdołano zniszczyć akta i zatrzeć ślady wszelkiej tajnej organizacji. Kto zdążył tylnym wyjściem uciec — był uratowany, wszystkich pozostałych aresztowano, jako podejrzanych o przynależność do niedozwolonej organizacji wojskowej. Wszyscy aresztowani zostali następnie internowani w obozie w Białej Podlaskiej.

Podróż na Murman, Syberję lub Kubań połączona była z wieloma trudnościami, gdyż wiadano, że jadą tam w przebraniu żołnierze i oficerowie polscy. Nie przepuszczano więc żadnego młodego człowieka, przy powzięciu najmniejszej wątpliwości. Wszystkich aresztowano, podejrzanych zaś stawiano bez skrupułów „pod stienką“. W ten sposób zginęło dużo naszych nieustraszonych bohaterów.

Dwóch rozbitków III, a następnie II korpusu, a mianowicie dr. Szwarec i aptekarz Chacewicz\*) zdążyli na Kubań.

— Planowaliśmy za wszelką cenę — opowiadał mi jeden z nich — dotrzeć do miasteczka Buturlinówki, w której okolicach według posiadanej wiadomości, toczyły się walki pomiędzy kozakami i bolszewikami.

Po przybyciu do Woroneża jeden z uczestników tej podróży zachorował. Z musu więc zatrzymaliśmy się obaj w tem mieście, wynajmując mały pokój w hotelu.

— Ostatnią koszulę — mówił mi p. Chacewicz — zamieniliśmy na chleb. Wracając do hotelu z chlebem, zwróciłem się z jakimś zapytaniem do jednego z przechodniów. Z akcentu mego poznałem, że jestem Polakiem.

— „Panowie zapewne, Polacy?“ — zapytał nas wówczas jeden z przechodniów po polsku.

Ucieszywszy się, że spotkaliśmy rodaka, odpowiedzieliśmy obaj bez namysłu: „Tak!“. Wtedy ów nieznajomy podniesionym głosem kazał iść nam za sobą.

— Idziemy — opowiada dalej p. Chacewicz — wchodzimy w wąską ulicę, blisko dworca, nieznajomy wskazuje palcem na jakiś dom, na którym ujrzeliśmy czerwony szyld z napisem: „Polska ko-



munistyczna partja. Komisarz po dietach polskich bieżencow“.

Przeczytawszy ów napis, włosy zjeżyły się nam na głowie. Wkrótce stanęliśmy w gabinecie prezesa. Ten odrazu zwrócił się do nas ze słowami:

— „Burżujskie dzieci, kontrrewolucjoniery, miateżniki! Do białych się wam zachciało?... Każę was rozstrzelać! Wybierajcie, daję wam godzinę do namysłu: albo śmierć, albo zapisać się do czerwonej armji“...

Naradziłem się z kolegą, co robić: Udawać lojalność wobec „władzy“ i wbrew swoim przekonaniom wstąpić do czerwonej armji — lub zginąć odrazu?... Wybraliśmy pierwsze; postanowiliśmy wstąpić do bolszewików i przy pierwszej możliwości uciec do kozaków.

W parę dni zostaliśmy wysłani na front do Buturlinówki. Jeden z nas zamieszkał u popa, a drugi u dentysty—Żyda. W parę dni po naszym przyjeździe do Buturlinówki, bolszewików wyparli kozacy. Nazajutrz po zajęciu miasteczka przez kozaków, pod opieką popa poszliśmy do dowódcy pułku. Ten przyjął nas bardzo uprzejmie i kazał wydać nam niezwłocznie przepustki na wyjazd do Rostowa. W parę godzin jechaliśmy już obaj pociągiem do Rostowa. Dowiedziawszy się, że tam przy komendzie miasta urzęduje polski oficer werbunkowy, stawiliśmy się u niego niezwłocznie i jako ochotnicy wyruszyliśmy w kierunku stacji Paszkowskiej.

\*) Oba; obecnie mieszkają w Warszawie.



Tu zostaliśmy przyjęci, lecz narazie bez przydziału, gdyż brygada, późniejsza IV Dywizja generała Żeligowskiego, była dopiero w początkach swego formowania. Ściągano tu ochotników, werbowanych omal, że nie w każdym mieście Kaukazu Północnego. Taki komitet działał również w Stawropolu kaukaskim, pod przewodnictwem konsula polskiego, p. Aleksandra Zakrzewskiego\*) skazanego później—w październiku 1918 r.—za tę działalność przez władze lokalne bolszewickie — na karę śmierci. Cudem jednak udało mu się wymknąć z rąk bolszewickich siepaczy i wstąpić również na ochotnika do IV-ej Dywizji W. P.

\* \* \*

Niedługo potem brygada ta, dzięki ofiarnej pracy wspomnianych komitetów, urosła do rozmiarów Dywizji.

Dr. Szwarz został wkrótce wysłany na front kozacki do Antonówki. Oddziałem tym dowodził wówczas major Trojanowski. Żołnierze polscy byli dzielni i odważni. Nieduży oddział operacyjny, a plony jednak były wielkie.

Pamiętam atak na wieś Antonówkę. Działo się to w ciemną noc. Opodal wioski stał wiatrak. Żeby oświetlić nieprzyjacielskie okopy, trzeba było ów wiatrak podpalić.

Na ochotnika wybrało się kilku zuchów z majorem Trojanowskim na czele. Po podpaleniu wiatraka cofających się do swych okopów ochotników—bolszewicy zaczęli ostrzeliwać i w tym czasie kula bolszewicka trafiła majora Trojanowskiego. Ranny zgłosił się do D-ra Szwarca, pokazując miejsce zranienia. Jednak po bliższym zbadaniu rannego—rany nie wykryto. Ale major uporczywie twierdził, że czuł uderzenie kuli. Przeszukano więc jego ubranie i nareszcie znaleziono kulę w bocznej kieszeni płaszcza.

Brawurowym atakiem zajęto Antonówkę i następnie oddział posunął się w kierunku Dżałgi. W Dżałdze znaleziono opuszczonej przez właściciela—żyda aptekę, którą niezwłocznie zarekwirowano dla potrzeb brygady. To były pierwsze leki, a w bojach brygada stale odczuwała brak lekarstw i materiałów opatrunkowych.

Gdy oddział powrócił do stacji Paszkowskiej, w Jekaterynodarze wybuchło powstanie komunistów. Przeciw bolszewikom wyruszyła polska brygada i w ciągu paru godzin porządek był zaprowadzony. Chorągwie polskie powiewały na gmachach rządowych. Przez parę dni Polacy byli panami stolicy Kaukazu Północnego.

\* \* \*

Wkrótce polskie formacje wyruszyły do Odessy, okupowanej przez Niemców.

Po paru potyczkach, Niemcy zostali rozbrojeni. Prawie, że jednocześnie, bo w grudniu 1918 r. do Odessy nadeszły wojska francuskie i greckie. W tym samym czasie bolszewicy ściągnęli masy wojska i podeszli pod Odese, usiłując ją zdobyć. Wojska greckie i francuskie nie wytrzymały bol-

szewickiego nacisku i zaczęły się cofać. Dopiero IV Dywizja polska odparła bolszewików.

Po paromiesięcznym postoju w Odessie IV Dywizja, cofając się przed stale rosnącymi siłami bolszewickimi, wyruszyła do kraju przez Rumunję. W czasie wycofywania się wojsk polskich z Odessy, miejscowa ludność, przeważnie żydowska z okien domów i z poza węglów strzelała do polskich żołnierzy. Podczas takiej strzelaniny padł płk. Barta. W Rumunji IV Dywizja zatrzymała się do wiosny 1919 r., poczem z bronią w ręku wyruszyła do kraju. W Małopolsce grasowały wtedy uzbrojone bandy ukraińskie, z którymi trzeba było staczać częste potyczki. Dywizja kierowała się na Stanisławów, który był zajęty przez Ukraińców. Po zwycięskiej bitwie w czerwcu 1919 r. Stanisławów przeszedł w ręce IV Dywizji. I stało się to w porę, bo właśnie Lwów rozpaczliwie bronił się przed ukraińcami.

Części IV-ej Dywizji rzucano to w jedną, to w drugą stronę, w najniebezpieczniejsze miejsca. Zawdzięczając jednakże męstwu żołnierza polskiego i umiejętnemu dowództwu Generała Żeligowskiego, Dywizja wychodziła wszędzie zwycięsko i z minimalnymi stratami.

By ocenić żołnierza 4-tej Dywizji, trzeba było widzieć wówczas te zczerniałe, zbiedzone twarze, na których malowało się bezgraniczne umiłowanie Ojczyzny i chęć poświęcenia się dla Niej. Po długiej tułaczce żołnierz polski znalazł się wreszcie między swoimi i odczuł głęboko to ciepło i serdeczność, z jaką go przyjmowano.

Dywizja Gen. Żeligowskiego miała niezwykle trudne zadanie w wytworzonej sytuacji. Grupowanie się wojsk ukraińskich zagrażało poważnie, wranie pomyślnego dla Ukraińców przebiegu operacji, odcięciem Gen. Żeligowskiego od jakiegokolwiek bazy. Kto inny może zachwiałby się wówczas i wybrał z różnych sposobów wyjścia z tej trudnej sytuacji—najwygodniejszy, t. j. wycofanie się zpowrotem do Rumunji. Lecz Generał Żeligowski nie uległ pokusie, a wierząc w bohaterstwo swojego żołnierza, w jego nieugiętą wolę zwycięstwa, postanowił bronić za wszelką cenę Stanisławowa, działać, gdzie tylko można, zaczepnie, a w razie ewentualnego otoczenia go, przebić się raczej ze swoim oddziałem, aniżeli wracać na obczyznę. Obrona Stanisławowa przeprowadzona była z całą konsekwencją i przy największej ofiarności oficera, żołnierza i ludności. Żołnierz i oficer stanął podczas obrony Stanisławowa na wysokości zadania, wykonując każde najmniejsze polecenie z pełną poświęcenia gorliwością, a tam, gdzie przychodziło do starcia z Ukraińcami, zadziwiał swoją odwagą i zaciętością w walce.

Nie dziwnego, że trudna była walka z takim jak Dywizja przeciwnikiem, którego liczebność wyolbrzymiana była przez Ukraińców, niemogących się zorientować co do rzeczywistego stanu sił polskich. Przerażała ich, jak można się było przekonać z zeznań jeńców, sama nazwa „Dzikiej Dywizji“, noszącej to groźne miano od dzikich stepów kaukaskich, na których wyrosła.

Gdy tak gorączkowe przygotowania do obrony Stanisławowa pochłaniały całą uwagę Dywizji,

\*) Obecnie p. A. Zakrzewski wraz z rodziną mieszka w Polsce i, pozbawiony środków do życia, znajduje się w położeniu bezrobotnego.



otrzymano pod koniec czerwca 1919 r. rozkaz Naczelnego Wodza o rozwiązaniu 4-ej Dywizji i sformowaniu z jej oddziałów 10-tej Dywizji piechoty. Nowa Dywizja została wcielona do armii generała lwaskiewicza. Małopolska otrząsnęła się z hord ukraińskich; wielu ochotników zwolniono po dłu-

giej tułaczce do domu, by wkrótce znowu w charakterze ochotników znaleźli się w nowych formacjach Generała Żeligowskiego, w zwycięskim jego marszu na Wilno i w obronie Kresów Wschodnich od najścia wroga.

*Żeligowczyk.*

## Z życia Z. O. K. W.

Rozpoczęta w maju b. r. generalna inspekcja Oddziałów, Okręgów i Inspektoratów n/Związku, rozsianych na obszarze Rzeczypospolitej, trwa nadal i według ustalonego zgóry planu ma się zakończyć w październiku. Podczas inspekcji jednocześnie prowadzona jest praca zakładania nowych placówek, reorganizacja dawniej założonych, likwidacja mało żywotnych i t.p.

Z obszernego sprawozdania podajemy poniżej parę urywków.

### Okręg Białostocki

W wyniku przeprowadzonej inspekcji w Okręgu Białostockim, personel Zarządu tegoż uległ całkowitej zmianie. Nowy skład Zarządu Okręgu Białostockiego jest następujący: Prezes — Dr. Z. Siemaszko, V.-prezes — Ks. Superint. Piotr Gorodziszcz, Vice-prezes Naczelnny — Henryk Miszewski, Sekretarz — Adam Berlas, Skarbnik — Bolesław Huuppertc. Członkowie Zarządu: Prezes Sądu Okręgowego, p. Józef Ostrózska, Sędzia p. Nowosielski, p. Franciszek Godyński, prof. Leon Borucki, inż. Roman Łada i p. Stanisław Wegenko.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Prokurator Sądu Okręgowego p. Stetkiewicz, p. Marek Marcewicz, por. rez. Emiljan Szamreta i inni. Nowy Zarząd Okręgu zabrał się energicznie do pracy, aby powetować stratę czasu, jaką poniesiono wskutek gospodarki b. Zarządu.

### Oddział w Białymstoku

Jednocześnie z inspekcją w Zarządzie Okręgu Białostockiego podjęte były prace nad zorganizowaniem Oddziału w Białymstoku. Raźnie przystąpiono do dzieła. Przeprowadzono selekcję bardzo ostrą, w wyniku której odpadło około 70% dawnych członków. Dalsze prace w Oddziale, Zarząd Główny powierzył energicznemu działaczowi społecznemu na terenie Białegostoku, — p. dr. Janowi Szymańskiemu.

### Oddział w Białowieży

Po gruntownym zlustrowaniu placówek n/Związku w Białymstoku, Sokółce, Augustowie i Bielsku-Podlaskim, inspekcja skierowała się ku Białowieży.

Oddział ten, tak pod względem administracyjnym jak i finansowo-gospodarczym, pozostawiał wiele do życzenia. Członkowie Komendy, czy to przez opieszałość, czy z braku zainteresowania i inicjatywy, nie zdołali stanąć na wysokości swego zadania i dzięki temu w Oddziale powstały zaburzenia i niesnaski. Najgłówniejszym jednak

błędem były źle prowadzone sprawy finansowo-gospodarcze w Oddziale. Chcąc więc uzdrowić tamtejsze stosunki, Zarząd Główny musiał zwolnić wszystkich członków Komendy, powołując jednocześnie na Komendanta Oddziału w Białowieży młodego i energicznego p. D. Piatnickiego. Ludność miejscowa jest bardzo życzliwa w stosunku do naszej Organizacji, widzi bowiem, jak wiele korzyści moralnych i materialnych im przynosi, jak stara się wszelkimi siłami nieść im oświatę i dobrobyt.

A wiele jeszcze trzeba ponieść trudu, aby ludność tamtejsza poczuła się szczęśliwszą i wyzbyła szeregu wad i nawyknień. Jednym z nich jest naprzykład częste zaglądnienie do kieliszka, co oczywiście fatalnie odbija się na ich zdrowiu, a jeszcze gorzej na kieszeniach, które zresztą rzadko bywają zasobne, wskutek marnych zarobków. Należy jednak mieć nadzieję, że Oddział n/związku, zorganizowany tam na zdrowych tym razem podstawach, podejmie zaciętą walkę z tym nałogiem.

### Okręg Poleski

został sformowany w maju r. b. Na czele Okręgu stanął energiczny miejscowy działacz społeczny p. mjr. L. Skibiński. Praca idzie wprawdzie powoli, lecz systematycznie i planowo.

Na specjalną uwagę zasługuje zgodne współżycie Okręgu z innymi organizacjami. Wprawdzie brak środków hamuje w znacznym stopniu rozwój n/Związku, ale mimo to ład tu panuje wszędzie. Istnieje tutaj rzadko spotykana serdeczna zażyłość między Zarządem Okręgowym a Komendą Oddziału w Brześciu n/B. Świadczy o tym wspólny lokal (mieszczący się w centrum miasta) i wzajemne wyświadczenie sobie przysług.

Doprawdy z uczuciem radości i zadowolenia patrzy się na ten ład i porządek, odczuwa się zapał, chęć do pracy i zaufanie.

### Okręg Wołyński

Zarząd Okręgu Wołyńskiego będzie miał dużo do zdziałania, zanim swoje istnienie oprze na trwałych i silnych podstawach, i nim pozyska sobie zwolenników na całym Wołyniu.

Na drodze do tego celu stoją przeróżne przeszkody. Przedewszystkiem ogromna rozbieżność w zapatrywaniach tamtejszej ludności na sprawy religijne, polityczne i narodowościowe. Wyraźnie odczuwa się też brak harmonji między poszczególnymi, od dawna istniejącymi już organizacjami. Niezrozumiałą też jest rezerwa władz w niektórych miejscowościach, do akcji organizacyjnej n/Związku



Nie tracimy jednak nadziei, że sprawa ta weźmie inny zgoła obrót i że po krótszym czy dłuższym okresie pracy, na terenie Wołynia znajdziemy drogę do wspólnego porozumienia.

### Oddział w Równem

Oddział istniał już coprawda od początku 1933 r. i liczył sporo członków, lecz z powodu niedokładnego załatwienia formalności w odnośnym urzędzie administracyjnym, został zatamowany w swym naturalnym rozwoju. W dodatku, kierownictwo spoczywało w rękach niefachowców, przeto Zarząd Główny postanowił Oddział zlikwidować, i zorganizować nowy, co zostało dokonane we wrześniu b. r. Kierownictwo w Oddziale powierzono jednostkom wybitnym, znanym ze swej pracy społecznej. Wyjątkowo wysoki poziom intelektualny Komendy Oddziału i obecność w tym gronie zasłużonych działaczy społecznych w dużym stopniu gwarantuje rozwój tej ważnej placówki.

### Oddział w Częstochowie

Oddział posiada ponad 150 członków, a w tym sam Korpus Oficerski Oddziału liczy blisko 90 osób. Oddział zaprowadził umundurowanie dla oficerów, a obecnie stara się o mundury dla szeregowych. Organizacja wewnętrzna Oddziału jest wzorowa i może służyć za przykład. Liczne działy i sekcje, zorganizowane według szkicu organizacyjnego Zarządu Głównego są obsadzone przez

ludzi fachowych i całkowicie oddanych pracy. Oddział posiada obszerny, a nawet wystawny lokal, utrzymywany we wzorowym porządku, należycie umeblowany i ozdobiony. Inspekcja Zarządu Głównego z zadowoleniem i satysfakcją stwierdziła obecność tablic orientacyjnych i statystycznych, estetycznie rozmieszczonych po całym lokalu. Komenda Oddziału poświęca też wiele czasu na zorganizowanie Oddziału Wyszukeniowego, oraz Sekcji W. F. i P. W.

Na inspekcji Oddziału w Częstochowie, została narazie ukończona akcja kontroli Okręgów, Oddziałów i Inspektoratów n/Związku.

Związek Obrońców Kresów Wschodnich ma wielkie zadania i wielką przyszłość przed sobą.

Członkowie jego muszą stanąć w szeregach karnych i z zaparciem się samego siebie, walczyć o lepszą przyszłość dla Kresów Wschodnich. Ambicje i interesy osobiste powinny zejść na plan dalszy w pracy społecznej.

### Inspektorat Główny województw południowo-wschodnich

Powstał na początku 1933 r. i obejmował początkowo trzy województwa: kieleckie, krakowskie i śląskie. Dzięki jednak energicznej i ofiarnej pracy, Inspektora Głównego p. E. Reimschüsela, działalność Inspektoratu objęła dalsze trzy województwa: tarnopolskie, stanisławowskie i lwowskie. Wszczął się ożywiony ruch organizacyjny, Oddziały powstawały gęsto, pracując składnie i ofiarnie.

## Co się działo w Polsce

### Międzynarodowy zjazd przeciwgruźliczy w Warszawie.

W pierwszych dniach września obradował w stolicy Polski międzynarodowy zjazd najwybitniejszych przedstawicieli świata naukowego wszystkich niemal państw europejskich.

Zjazd miał na celu opracowanie metod walki z gruźlicą i uodpornienia ludności na działanie bakterij chorobotwórczych.

Posiadał on poza tym pierwszorzędne znaczenie reprezentacyjne i propagandowe. W skład Komitetu organizacyjnego weszli członkowie rządu, z p. Premierem na czele. Prezesem międzynarodowego Zw. Przewodniczącego wybrano Polaka, D r a Eugenjusza Piestrzwińskiego.

### Powolna likwidacja komunizmu na Wołyniu.

Ziemie wołyńskie już od szeregu lat zalewane były przez całe zastępy antypaństwowców i wywrotowców. Przedstawiciele trzech wielkich partij K.P.Z.U. (Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy), Sel-Robu i U.S.O. (Ukraińska Seljańska Partja), z niebywałym zapałem agitowali miejscową ludność, w celu nietylko skomunizowania ludności Wołynia, ale oderwania części Polski i przyłączenia jej do Rosji.

To też nie dziwnego, że Wołyń obfitował w wielkie procesy komunistyczne. Przywódcy komunistyczni, wykorzystując to, że Wołyń pod względem oświaty stoi b. nisko i że ludność tamtejsza znajduje się w ciężkich warunkach materialnych, podburzali ją przeciwko państwu.

W ostatnich jednak czasach sytuacja zmieniła się na dobre. Ludność tamtejsza, widząc ogromną przepaść między sobą a komunizmem, samorzutnie zgłasza się na posterunki policyjne, gdzie oświadcza, że została przez agitatorów w błąd wprowadzona, znosząc literaturę antypaństwową i zapewniając o lojalności.

Świadczy to o załamaniu się wpływów komunistycznych na Wołyniu, dzięki podniesieniu oświaty i własnemu doświadczeniu chłopca, który widzi naocznie, ile ma strat przyniósł cały sztucznie podsycany ruch komunistyczny.

### Kościół Marjański w Krakowie ma być zasłonięty przez dobudowę Wikarówki.

Od dłuższego czasu toczy się w prasie dyskusja na temat, czy świątynia Marjańska w Krakowie będzie zasłonięta przez Wikarówkę, do której budowy już przystąpiono.

Zainteresowanie objęło szersze rzesze, a na-



wet sprawą tą zajęło się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, delegując na miejsce specjalną komisję, która zbadała plan zasłonięcia świątyni kamienicą czynszową.

Komisja ta jednak nie wypowiedziała konkretnego zdania w tej sprawie, którą z kolei zajęło się Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

### Tragiczne lądowanie polskich lotników w Pirenejach.

Dwaj polscy lotnicy inż. Kazimierz Baliński i porucznik-pilot Bronisław Kosiński, delegowani przez kierownictwo międzynarodowych konkursów lotniczych do nadzoru technicznego nad rajdem



Typowy krajobraz z Suwalszczyzny

w okresie lotu okrężnego, zabrali z Warszawy do Francji cały ładunek zapasowych części silników, dla niesienia ewentualnej pomocy technicznej zawodnikom turniejowym we Francji, Italji i Hiszpanji.

Wystartowawszy w dniu 4 września r. b. o godz. 15 z lotniska w Biarritz, lotnicy wskutek fatalnych warunków atmosferycznych zabłądzili we mgle. Dopiero w dniu 8 września rb. hiszpańskie władze bezpieczeństwa nadały oficjalny raport do Warszawy, że inż. Kazimierz Baliński nie żyje, a porucznik-pilot B. Kosiński jest ranny. Tragiczna śmierć inż. Balińskiego, nastąpiła wskutek przymusowego lądowania w Pirenejach Uroczysty pogrzeb śp. inż. Balińskiego odbył się w sobotę dn. 9 września br. w Hiszpanji, z udziałem przedstawicieli rządu polskiego i hiszpańskiego, oraz z honorami wojskowymi.

### Podróż polskiego statku naokoło świata.

Polski statek szkolny „Dar Pomorza” wyruszył z Gdyni w podróż naokoło świata. Czas trwania podróży obliczony jest w przybliżeniu na

1 rok. Trasa będzie prowadzić z Gdyni przez Kopenhagę do Haiti, przez kanał Panamski do Honolulu, a stamtąd do Japonji, portów chińskich, Singapore i Batawji, wzdłuż brzegów Afryki południowej, przez Azory do Gdyni. Jest to pierwsza podróż naokoło świata w dziejach bandery polskiej. W związku z wyruszeniem statku, nastąpiło uroczyste pożegnanie, w którym wziął udział p. minister przemysłu i handlu Floyar-Reichman, przedstawiciele Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oraz całe grono wyższych urzędników.

### Dożynki w Katowicach.

Wspaniałe dożynki urządził w Katowicach dn. 16.9 Związek Młodzieży powstańczej przy

współdziałale Zw. Powstańców Śląskich i Tow. Polek. Ulicami miasta przeciągnął barwny pochód składający się z olbrzymiej grupy żniwiarzy, ubranych w stroje narodowe oraz oddziałów harcerzy. Na szczególną uwagę zasługiwały bogate stroje urodziwych dziewcząt z Ustronia i drużyny Górnoślązaczek z wielu powiatów.

Śpiewy, muzyka, moc kwiatów i twarze uśmiechnięte zachwyciły mieszkańców Katowic. Defiladę odebrał przed gmachem województwa wojewoda dr. Grażyński,

Dalsza część dożynek odbyła się na boisku Klubu Sportowego „Pogoń”. Wojewoda dr. Grażyński odebrał tradycyjny wieniec z kłosów i życzenia, poczem sam zabrał głos. W przemówieniu podkreślił podwójny charakter: obrzędowy i zwyczajowy oraz jako dnia święta pracy.

### Powrót braci Adamowiczów do Ameryki

Bracia Adamowicze, o których przelocie przez Atlantyk pisaliśmy w swoim czasie, po zwiedzeniu większych miast w Polsce, oraz Wieliczki



i Zakopanego, żegnani z serdecznym żalem odjechali w dniu 22 b. m. zpowrotem do Stanów Zjednoczonych.

### Proces przeciw mordercom śp. Bronisława Pierackiego.

Sledztwo w sprawie skrytobójczego zamachu na śp. ministra Pierackiego jest już na ukończeniu.

Prowadziła je specjalnie powołana brygada, złożona z najzdolniejszych oficerów śledczych i prokuratorów, z sędzią śledczym Wituńskim na czele.

Niebawem więc urząd prokuratorski ma przystąpić do sporządzenia aktu oskarżenia.

Proces o zamordowanie śp. ministra Pierackiego znajdzie się na wokandzie sądowej na początku roku przyszłego.

## Jak Polska współżyje z zagranicą

### Dzień zbliżenia polsko-bułgarskiego.

Staraniem polskiego nauczycielstwa, przebywającego na wakacjach w Bułgarii, został urządzony w Warnie nad morzem Czarnym, dzień zbliżenia polsko-bułgarskiego. Uroczystość odbyła się nad mogiłą króla Władysława Warneńczyka.

Po odśpiewaniu hymnów: polskiego i bułgarskiego, przemawiał w imieniu m. Warny prezydent miasta Gierczew, a z ramienia grupy polskiej p. Plich. Po południu w miejskim teatrze letnim odbyła się uroczysta akademja, podczas której przemawiali przedstawiciele obu państw.

W przemówieniu swem b. minister rolnictwa Bułgarii p. G. Wasiljew wskazał na analogie w historii dwóch bratnich narodów, omówił współpracę gospodarczą i polityczną Polski i Bułgarii po wojnie światowej, a wkońcu podkreślił dodatnie wyniki pracy towarzystw polsko-bułgarskich w Warszawie i Sofji, które dzięki swej pracy przyczyniły się do zbliżenia i poznania wzajemnego dwóch słowiańskich narodów.

### Wódz Słowaków o błędach polityki czeskiej.

Spółceństwo czechosłowackie coraz bardziej docenia potrzebę ścisłego porozumienia z Polską. Oto na łamach słowackiego pisma „Slovak“ spotykamy zamieszczony artykuł ks. Andrzeja Hlinki, który wypowiada swoje zdanie o stosunkach polsko-słowackich. Ks. Hlinka stwierdza, że oś polityki europejskiej zaczyna się obecnie obracać około Warszawy i paktu wschodniego. Polska nie chcąc być zależną, szuka swoich własnych dróg do zabezpieczenia swych interesów. Dlatego też obawy Czechów, że za poprawnymi stosunkami polsko-słowackimi kryje się akcja antypaństwowa, są zupełnie nieuzasadnione.

W dalszym ciągu ks. Hlinka wykazuje, że Czesi dopuścili się zasadniczego błędu, odrzucając zawarcie proponowanej im przez Polskę umowy wojskowej.

Podkreśla, że wewnętrzna polityka czeska jest mylna, ponieważ opiera się na współpracy z Niemcami. Wywołując zatargi z Polską niesprawiedliwym traktowaniem Polaków na Śląsku, Czesi szkodzą sami sobie, bo porozumienie z Polską leży w ich własnym interesie.

### Gdańsk — a Polska

Prezydent Senatu Gdańskiego p. Rauschning oświadcza, że naród niemiecki, zgrupowany doko-

ła Hitlera i prowadzony przez niego, pragnie zbliżenia francusko-niemieckiego i nie widzi punktów spornych, z wyjątkiem Saary.

Między innymi p. Rauschning wykazuje konieczność współdziałania Gdańska z Polską. Bezpośrednio po objęciu władzy przez S. A., stosunki polsko-niemieckie pozostawiały wiele do życzenia. Ale senat Gdański zrozumiał, że tylko współpraca polsko-gdańska może temu kres położyć. Nawet Gdańsk—jak wynika z rozmowy p. Rauschning'a z p. Marszałkiem Piłsudskim—jest zadowolony z przyznania mu przez Polskę kontyngentu importowego.

### Głosy francuskie o stosunkach z Polską

Francuski publicysta L'e Boucher zamieścił artykuł w „Action Francaise“ na temat stosunków polsko-francuskich.

W artykule tym wskazuje niebezpieczeństwa, jakie mogą wyniknąć dla obu państw z polemiki prasowej. Przestrzega też rodaków, aby nie zaniebawiali stosunków z Polską, co może wywołać zmianę ogólnego nastawienia polskiej opinii publicznej względem Francji. Publicysta zaznacza, że Francja powinna się starać, aby w stosunku do Polski nie popełnić żadnego błędu, ponieważ w przeciwnym razie mogą się wzmóc sympatje filoniemieckie.

### Traktat handlowy z Turcją

Z dużym zadowoleniem została przyjęta wiadomość w sferach gospodarczych, o ratyfikacji traktatu handlowego między Polską a Turcją, która nastąpiła w dniu 30 sierpnia. Przez 5 lat bowiem zgórą znajdowaliśmy się w stanie beztraktatowym z Turcją. Niektóre nasze wyroby jak meble i fajans, otrzymały od Turcji zniżki celne od 15 do 20 proc. Polska zaś udzieliła Turcji zniżek dla owoców, skór, tłuszczów, oraz zapewniła wóz beczłowy dla 5 innych towarów.

### Mecz Polsko-Niemiecki

W dniu 9 września odbył się międzypaństwowy mecz piłki nożnej w Warszawie, między Polską a Niemcami. Zainteresowanie było ogromne. Specjalne pociągi popularne przywiozły gości ze wszystkich stron kraju i z zagranicy, w szczególności z Berlina, Saksonji, Prus Wschodnich i Śląska niemieckiego.



Wyniki zawodów były porażką dla Polaków. Przegraliśmy ponownie z Niemcami w piłce nożnej 5:2. Tłumaczy się to tem, że Polska posiada zespół, grający zbyt prymitywnie w stosunku do swego przeciwnika, t. zn. gramy jeszcze starym systemem, podczas gdy gra drużyny niemieckiej jest w każdym szczególe przemyślana i konsekwentnie przeprowadzona.

### Ożywienie handlu między Polską i Gdańskiem

Między przedstawicielami kupiectwa polskiego i gdańskiego zawarte zostały umowy branżowe, które weszły w życie z dniem 10-go września 1934 r. Dotyczą one następn. branż: mleko i produkty mleczne, bydło i mięso, ziemniaki, jaja, ryby słodko-i słono-wodne.

Z dniem 10 września obrót wyżej wymienionymi towarami między Polską a Gdańskiem, stał się niczem nie skrepowany.

### Polacy amerykańscy—Marszałkowi Piłsudskiemu i prez. Wilsonowi

Stowarzyszenie Polaków w Stanach Zjednoczonych A. P. podjęło pracę nad sypaniem kopca w Blossbergu w Pensylwanji, ku czci prezydenta Wilsona, chcąc dać wyraz wdzięczności narodu polskiego za to, że w przełomowej chwili rzucił na szalę celów wojny słowo: Polska i stał się przez to potężnym rzecznikiem idei niepodległości naszego państwa.

Przy sypaniu tego kopca powstała myśl, aby obok usypać drugi kopiec ku czci Marszałka Piłsudskiego, ponieważ dwa te nazwiska są ze sobą splecione. Myśl tę gorąco podchwycyło przez rzesze Polaków w Ameryce i natychmiast powstał komitet sypania kopca.

## Na szerokim świecie

### Jak zlikwidowano żebractwo w Wiedniu

Oddawna Wiedeń był widownią szczególnie dolegliwej plagi żebractwa. Ulice, place i lokale publiczne roiły się od natrętnych osobników płci obojej, obarczonych najprzeróżniejszymi ułomnościami fizycznymi, przyczem kalecy, a zwłaszcza kobiety, miały nierzadko małe dzieci przy sobie, zbiedzone i wygłodniałe, zanoszące się od płaczu i wzbudzające współczucie. Natarczywość żebraków z dniem każdym stawała się bardziej obcesową i bez złożenia jej okupu w formie jałmużny niepodobna się było przemknąć bezbronnym przechodniom.

Było to powodem częstych skarg, zanoszonych przez ludność do władz zabezpieczeństwa. Gdy stosowane półśrodki nie odnosiły skutku, policja uciekła się wreszcie do stanowczego zabiegu. Oto pewnego dnia zarządzono w całym mieście oblężenie na żebraków. W komisariatach policji zgromadzono setki nędzarzy ślepych, niemych, bezrękich

Obydwa kopce staną obok siebie, jako wyraz przyjaźni polsko-amerykańskiej.

W ten sposób na kuli ziemskiej staną dwa kopce ku czci Marszałka J. Piłsudskiego: jeden na Sowińcu pod Krakowem, drugi w Pensylwanji, na drugiej półkuli świata.

### Jeszcze o Polonji amerykańskiej

W Chicago w Stanach Zj. Am. Półn. przygotowali tamtejsi Polacy wielką uroczystość pod nazwą „Dnia Polskiego“ w dniu 26 sierpnia. Uroczystość wypadła nadzwyczaj wspaniale.

Wzięło w niej udział 250.000 ludzi, z których trzy czwarte uczestniczyło w uroczystościach. Silnie zabiło serce każdego Polaka na widok barwnych strojów krakowskich, polskich mundurów, na dźwięk mowy i pieśni polskiej.

Pochód otwierała orkiestra i oddział średnio-wiecznej kawalerji, a dalej postępowały polskie organizacje. Najsilniejsze wrażenie wywołała karna drużyna harcerska Zw. Narodowego Polskiego. Na uroczystości były wygłaszane przemówienia poważnych osobistości.

Nie należy też pominąć, że Ignacy Paderewski nadesłał telegram, w którym przesyła najgościsze życzenia szczęścia i powodzenia.

### Sukcesy tancerzy polskich w Lublanie

Na wszechsłowiańskim festiwalu tanecznym, jaki odbył się w Lublanie, brał też udział zespół polski, rekrutujący się przeważnie z młodych i utalentowanych sił.

Wykonywane były tańce krakowskie, słynny „trojak“ i inne tańce narodowe. Sukcesy były olbrzymie. Publiczność, zapełniająca boki stadionu, ustawicznie biła brawo naszym rodakom, tak bardzo podobały się tańce polskie. Na żądanie publiczności tańce były powtarzane po kilkakroć, czego zespoły innych państw nie robiły.

i beznogich, nieszczęsne matki, obarczone kilkoletniami „niemowlętami“ i t. p. Pod argusowem okiem wywiadowców i komisarzy zaczęły dziać się cuda z brudnych łachmanów odrastały na poczekaniu brakujące członki, niemi odzyskiwali mowę, niewidomi — wzrok, złamane macierzyństwem niewiasty stawały się bezdzietne. Doraźnie uzdrowionych skierowano do obozów pracy przymusowej, zamorzone głodem maleństwa oddano do zakładów wychowawczych, a przeciw oszustom wdrożono postępowanie karno-sądowe. W taki to sposób nadunajska stolica uwolniła się od żebraków

### O krok naprzód w walce z rakiem

Asystent profesora Schönbauera w Wiedniu Dr. Rudolf Links znalazł niedawno metodę rozpoznawania choroby raka na podstawie badania krwi.

Dotąd, jak wiadomo, rozpoznanie tej choroby było bardzo trudne, zwłaszcza, gdy rak rozwinął się na jakimś organie wewnętrznym.



Metoda Dr. Linksa pozwala za pomocą chemicznego badania krwi orzec, czy dany osobnik cierpi na raka czy też nie.

I jeżeli dalsze próby kliniczne dadzą pomyślne wyniki, postąpimy znacznie na drodze walki z rakiem.

### Próby nowego przewrotu w Austrii

Zbiegli zagranicę przywódcy socjalistycznego Schutzbundu oraz przywódcy b. partji socjal-demokratycznej w Austrii, zorganizowali nową akcję, mającą na celu dokonanie przewrotu politycznego w Austrii, przy współudziale hitlerowców. Jeden z organów prorządowych austriackich zaznacza, że gdyby odważyli się socjaliści z hitlerowcami na jakąś nową akcję przeciwko Austrii, to wojska włoskie bezwzględnie przeciwstawiłyby się im z całą stanowczością, a kto wie, czy wojska innych państw nie wmaszerowałyby wtedy do Austrii.

### Krwawe rozruchy rolne w Irlandji

W Irlandji doszło do krwawych starć między policją a farmerami, którym rekwirowano bydło za zaległe podatki.

Około 200 farmerów utworzyło barykady na drodze do stacji kolejowej, gdzie miano spędzić zarekwirowane bydło. W końcu doszło do krwawych bójek między policją a farmerami, w rezultacie czego policja użyła rewolwerów. Wielu farmerów zostało rannych. Dokonano licznych aresztowań. Znaczna liczba sprawców przywdziała niebieskie koszule.

### Wojna handlowa niemiecko-włoska

Włoskie ministerstwo finansów zarządziło specjalnym dekretem, aby importerzy włoscy za towary, sprowadzone z Niemiec, płacili tylko markami niemieckimi.

Dekret powyższy jest odpowiedzią na protokół Niemiec z dn. 17 października 1932 r. w sprawie regulowania płatności handlowych między Włochami a Niemcami.

Istnieje prawdopodobieństwo, że na ukazanie się powyższego dekretu wpłynęły również nieoficjalne dyrektywy niemieckie, zabraniające niemieckim turystom wywożenie ze sobą sum, przewyższających 50 RM, co równa się zupełnej likwidacji niemieckiego ruchu turystycznego we Włoszech.

Zatarg ten stanowi poważne wydarzenie na widowni międzynarodowej polityki handlowej i jest szkodliwy w skutkach tak dla Niemiec jak i dla Włoch.

### Manewry lotnicze we Francji

We Francji w dniach 31 sierpnia i 1-szego września r. b. odbyły się na wielką skalę manewry lotnicze, przy udziale przeszło 500 maszyn. Zadaniem manewrów była obrona Paryża i wschodniej części Francji przed nagłym atakiem powietrznym ze wschodu, więc oczywiście niemieckim.

Manewry przeprowadzono w sposób, bardzo zbliżony do walki rzeczywistej.

Wyniki były ponure, ponieważ zupełne zwycięstwo było po stronie ataku. Stąd wniosek, że

gdyby przy takiej obronie atak był rzeczywisty, to dwie trzecie Paryża zostałyby zrujnowane, a ten sam los spotkałby wszystkie miasta wschodniej Francji.

### Olbrzymi strajk robotników amerykańskich w przemyśle włókienniczym

W Nowym Yorku, w przeddzień „Dnia Pracy“ wybuchł największy strajk w historii świata, obejmując przeszło milion robotników.

Poza żądaniem podwyżki płacy, kryje się cały szereg socjalnych, politycznych i gospodarczych problemów.

Ciekawe jest, że ten olbrzymi strajk wybuchł właśnie w Ameryce, gdzie robotnik stoi niżej od robotnika wielkich państw Europy pod względem organizacji i znaczenia politycznego.

### Trzęsienie ziemi w Albanji

W dniu 8 września r. b. w południowej Albanji gwałtowne trzęsienie ziemi wyrządziło ogromne spustoszenia. Zerwane zostały wszystkie linje telefoniczne i telegraficzne, i zarysowały się mury wlelu domów. Podczas trzęsienia ziemi zginęło kilkadziesiąt osób.

### Obozy pracy w Niemczech

W Niemczech ma być zarządzona z dniem 1 stycznia 1935 r. powszechna służba pracy. Każdy obywatel będzie musiał po ukończeniu 17-tu lat życia przebywać obowiązkowo w obozach pracy, gdzie jednocześnie będzie poddawany przeszkoleniu wojskowemu. W Berlinie spodziewają się, że w ten sposób przeszło pół miliona ludzi ćwiczonych będzie rocznie.

Przywódcą pracy Hiert wygłosił na Kongresie narodowo socjalistycznym mowę, w której m. in. podkreślił, iż narodowo-socjalistyczne ochotnicze kadry pracy były szkieletem organizacyjnym dla przeprowadzenia powszechnego obowiązku służby pracy. Obecnie — mówi Hiert — naród niemiecki jest duchowo i moralnie dojrzały do wprowadzenia powszechnego i równego obowiązku służby pracy, oczekujemy tylko rozkazu wodza, który wyznaczy stosowną chwilę do tego.

### Anglicy za izolacją W. Brytanji.

Angielskie pismo „Daily Express“ opublikowało ankietę wśród czytelników na temat: „czy pan(pani) wypowiada się za tem, aby W. Brytanja uwolniła się od wszystkich ugód, traktatów, wiążących ją z obcymi mocarstwami i aby odmówiła swej pomocy zbrojnej na wypadek wojny?“

W wyniku 90 proc. ludności odpowiedziało twierdząco, czyli wypowiedziało się za zupełną izolacją W. Brytanji w dziedzinie polityki.

Ankieta powyższa doskonale ilustruje nastroje społeczeństwa angielskiego, ponieważ wy stosowana była do wszystkich klas, w różnych ośrodkach.

### Groźba rewolucji w Hiszpanji.

W stolicy Hiszpanji w Madrycie wre gorączkowe przygotowanie do rewolucji socjalistycznej. Policja tamtejsza znalazła w mieszkaniu pewnego



dawniejszego postą socjalistycznego w Madrycie warsztat do wyrobu bomb i 90 kg. dynamitu. Przychwycono tu kierownika propagandy i kilku studentów, należących do socjalistycznej organizacji studenckiej, która odgrywa wielką rolę na uniwersytetach hiszpańskich. Według dokumentów i planów, skonfiskowanych w/w. organizacji, rewolucja miała wybuchnąć za białego dnia w Madrycie, poczynając od najbardziej ożywionych ulic.

Rząd stara się wszelkimi siłami zapobiec wybuchowi rewolucji i opanować położenie.

#### **Nowy kataklizm w Japonji.**

Nad środkową Japonją przeszedł w dniu 21 września olbrzymi tajfun, o szybkości 45 mil, połączony z ulewą. Straty są ogromne. Tysiące domów mieszkalnych i szkół zrównanych zostało z ziemią. Ofiary w ludziach sięgają kilku tysięcy. Tajfun wyrzucił z szyn dziesięć pociągów. Około 20 samolotów zostało zniszczonych doszczętnie. Droga, którą przeszedł tajfun, wygląda jak jedno pole gruzów. Na wybrzeżu w bezpośredniej bliskości miasta Osaka okręty nawet 1500-tonnowe zostały zepchnięte przez gwałtowną siłę orkanu na wzburzone fale i wiele statków utonęło.

Szkody materialne, jak podaje komunikat oficjalny, wynoszą w samym mieście Osaka 150 milionów jen.

#### **Sprawca porwania dziecka Lindbergów—schwytyany.**

Ogromną sensację w Ameryce wywołało aresztowanie w Nowym Jorku niejakiego Hauptmana, pod zarzutem porwania przed dwoma przeszło laty dziecka Lindbergów. Jak wiadomo po wypłaceniu nieznanemu sprawcy porwania, okupu w kwocie 50.000 dolarów, znaleziono dziecko nieżywe. Hauptman Ryszard jest Niemcem z pochodzenia, brał udział w wojnie światowej w armji niemieckiej, a następnie za napad rabunkowy dostał się do więzienia, skąd zbiegł i nielegalnie przedostał się do Ameryki w roku 1923.

Śledztwo wykazało, że kartki, w których żądano okupu za zwrot dziecka, były pisane ręką Hauptmana. Jego samego schwytano podczas tego, gdy płacił za oliwę na rogu jednej z ulic temi banknotami, które otrzymał jako okup. (Numery banknotów były zapisane.)

## **Komunikat Zarządu Głównego Z. O. K. W.**

### **Zakaz noszenia odznak b. Armji Sprzymierzonej Gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza**

Zarządzeniem z dnia 1-go sierpnia 1934 r., wydanem do wszystkich Komend Oddziałów, Zarządów Okręgów i Inspektoratów Związku Obrońców Kresów Wschodnich na obszarze całej Rzeczypospolitej, — Zarząd Główny Z. O. K. W. zabronił członkom Związku noszenia na mundurze związkowym odznak b. Armji Sprzymierzonej Gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, jako nieposiadających podstawowego warunku legalności, tj. niezatwierdzonych przez polskie Władze Państwowe, — a mianowicie:

- 1) Wielka Gwiazda Rycerzy Śmierci
- 2) Krzyż Waleczności na wstędze
- 3) Odznaka Związkowa b. Uczestników Powstań Narodowych.

Obrońcy Kresów Wschodnich winni sobie uświadomić, że, zawieszając na piersi obok krzyża Virtuti Militari czy Niepodległości pozbawione jakiegokolwiek znaczenia blaszane wycinanki i wytłoki, bez względu na ich kształt i bombastyczną nazwę, obniżają tem samem wartość istotnych godeł najwyższego dobra Żołnierza, t. j. honoru, który opiera się przecież nie na czem innym, jak na wypełnieniu świętego obowiązku wobec Ojczyzny, a to poświadczają właśnie krwią i blizną zdobyte odznaki bojowe i rzetelnej zasługi obywatelskiej dla kraju.

---

**Pamiętajcie o turnieju lotniczym  
1936 roku!**

---



## 27.510 więcej wygranych w 31-ej Loterii Państwowej

Szerokie koła publiczności, grającej na loterii państwowej już się od dawna przyzwyczaiły, że co jakiś czas Generalna Dyrekcja Loterii wprowadza do planu gry sensacyjne inowacje. Stają się one wówczas przedmiotem powszechnego zainteresowania i niekończących się rozmów—tak jest i tym razem.

Szczególnie frapującą rzeczą w planie 31-ej loterii jest ogromne powiększenie ogólnej ilości wygranych. Gdy w poprzedniej loterii było 76.529 wygranych, teraz jest ich 104.039, a więc o 27.510 więcej. Trzeba to dobrze zrozumieć. Z grających na loterii będzie teraz wygrywało 27.510 ludzi więcej, jeżeli każdy z nich ma cały los, a cztery razy tyle ludzi więcej, jeżeli każdy z nich ma ćwiartkę.

Wielką korzyść tej inowacji dla grających jeszcze lepiej się uwydatni przy następującym zestawieniu: dawniej uważano się za maksimum szans wygrania, jeżeli co drugi los wygrywał, czyli na każde dwa—jeden, a na każde osiem losów—cztery. Teraz cztery losy wygrywają na każde siedem, czyli jeden los na jeden i trzy czwarte. To wskazuje jak bardzo wzrosły szanse wygrania na loterii.

Szanse te wzrosły już w I-ej klasie 31-szej loterii. Dotychczas było w I-ej klasie 12.080 wygranych, obecnie jest 16.000.

Zrozumiałe jest zatem, że zmiany te wywołały wielkie zadowolenie w szerokich kołach grających, bo mają one na celu wyłącznie ich korzyść. Te same cele mają i inne zmiany, wprowadzono do planu gry 31-ej loterii.

## Porady prawne w redakcji „Straży Kresowej“

Z dniem 1 października b. r. redakcja „Straży Kresowej“ wprowadza na łamach swego wydawnictwa jako stałą rubrykę dział wiadomości z zakresu prawa administracyjnego, handlowego, karnego i cywilnego oraz dział porad prawnych dla Czytelników, pod redakcją p. adw. Jerzego Koenigsteina, radcy prawnego naszego Związku.

P. mecenas Koenigstein udzielać będzie członkom naszego Związku bezpłatnej porady prawnej, a w razie potrzeby także ulgowej pomocy. Listy w sprawie porad kierować należy pod adresem „Straży Kresowej“, z dopiskiem „dział prawny“. O pomoc ulgową członkowie nasi zwracać się mogą bezpośrednio do kancelarii p. adw. Jerzego Koenigsteina, Warszawa, ul. Chmielna 43, telefon 2-78-29. Odpowiedzi w sprawie porad zamieszczone będą w „Straży Kresowej“, według kolejności zgłoszeń. Kto więc z członków naszego Związku pragnie otrzymać wyjaśnienie w obchodzącej go sprawie w numerze październikowym naszego pisma, może już nadesłać swoje pytania.

## Doroczny Bal Reprezentacyjny Z.O.K.W.

pod wysokim protektoratem Generała Janusza Gąsiorowskiego Szefa Sztabu Głównego, zgrupowani w dniu 10 listopada 1934 w salonach Resursy Obywatelskiej elitę towarzyską Stolicy.

Dochód z Balu przeznaczony na zasilenie funduszu pomocy bezrobotnym członkom Z.O.K.W.

## Czas pomyśleć o 11-ym Listopada!

W wobec zbliżającego się Święta Niepodległości, Związek Teatrów Ludowych w Warszawie poleca następujące sztuki teatralne, nadające się do odegrania w dniu 11 listopada:

- |   |           |
|---|-----------|
| 1) Nieśmiertelny Duch Narodu (misterjum narodowe w 1 odsł.)   | cena —.90 |
| 2) Szaleńcy (dramat w jednym akcie 5 mężcz., 2 kob.)  | ” 1.50    |
| 3) Porucznik I Brygady (sztuka w 3-ach aktach 9 m. 5 kob. legjoniści, żandarmi rosyjscy)  | ” 2.—     |
| 4) Jego Kaprańska Mość (kom. w 3-ach akt. 7 m. 3 kob.)  | ” 2.—     |
| 5) Rozkaz (sztuka w 1 akcie (6 m.)  | ” 2.—     |
| 6) Przyniesienie Wojskowe (sztuka w 1 akcie 4 m. 2 kob.)  | ” —.90    |
| 7) Na postojach (fant. ułańska ze śpiewami w 1 akcie, 2 m. 1 kob., chór żołnierzy)  | ” —.90    |
| 8) Legenda legjonów (inscenizacja w 6 obrazach)   | ” 2.20    |
| 9) Po żniwach (Szlakiem kadrówki). widowisko w 3 częściach ze śpiewami i tańcami, 10 m. 6 kob., strzelcy, muzykańcy, żniwiarze) | ” 3.—     |
| 10) Wodzowi Narodu w hołdzie (w 3 odsł. 13 m. 1 kob. strzelcy z 1914, powstańcy, skauci)  | ” —.90    |

Niezależnie od podanych sztuk teatralnych polecamy wydawnictwa, w których można znaleźć materiał do urządzenia akademii, jak przemówienia, deklamacje, wiersze, śpiewy, fragmenty inscenizacji i t. p., a więc:

- |  |           |
|--|-----------|
| 1) Rocznice — Oracza                                   | cena 4.90 |
| 2) Jak urządzić obchód na 11 listopada opr. prof. S.   | ” 2.—     |
| 3) Dzień 11 listopada — Galiński                       | ” 1.40    |
| 4) Niech żyje Marszałek Piłsudski! — Bełcikowska       | ” 4.—     |
| 5) Żywe pieśni (12 pieśni inscenizowanych) A. Kowalski | ” 2.50    |
| 6) A kto chce rozkoszy użyć (rewja) Stojek             | ” 2.—     |

Wszystkie wymienione wydawnictwa można nabyć w Związku Teatrów Ludowych Warszawa, ul. Kopernika 30, m. 20. Pozamiejscowi otrzymują pocztą za zaliczeniem lub po wpłaceniu należności na P. K. O. Nr. 3464 dołączając 10 pr. na koszt przesyłki.



**Publiczna Szkoła Powszechna  
Nr. 198**  
w Warszawie, 6-go Sierpnia 2.

**I Miejskie Gimnazjum Męskie**  
w Warszawie, Młynarska 2.

**Prywatne Gimnazjum Męskie  
Towarzystwa „Ascola“**  
w Warszawie, Tłomackie 11.

**Prywatne Gimnazjum Męskie  
J a k ó b a F i n k l a**  
w Warszawie, Leszno 27.

**Prywatne Gimnazjum Męskie  
im. Mikołaja Reya**  
w Warszawie, plac Małachowskiego 1.

**Prywatne Gimnazjum Żeńskie  
Haliny Gepnerówny**  
w Warszawie, Mouiuszki 8.

**Prywatne Gimnazjum Męskie  
im. St. Żeromskiego**  
w Warszawie Marszałkowska 150, tel. 616-58.

**Gimnazjum Męskie  
Władysława Giżyckiego**  
w Warszawie, Puławska 113, park Wierzbno,

**3 kl. Koedukacyjna Szkoła  
Spółdzielcza**  
w Warszawie, Pankiewicza 3.

**Szkoła Powszechna—Niższe Gimnazjum  
K. Nawrockiego**  
w Warszawie, Marszałkowska 151

**Państwowa Szkoła Handlowa Męska  
im. Stanisł. Szczepanowskiego**  
w Warszawie, Pankiewicza 3.

**Prywatne Gimnazjum Żeńskie  
Julji z Jankowskich Statkowskiej**  
w Warszawie, Nowogrodzka 58.

**Liceum Handlowe Żeńskie i Szkoła Handlowa  
Żeńska z prawami Szkół Państwowych  
JULJI z JANKOWSKICH STATKOWSKIEJ**  
w Warszawie, Nowogrodzka 58, tel. 9-90-80.

**Prywatne Gimnazjum Żeńskie  
im. Zofji Łabusiewicz**  
w Warszawie, Kępa 17, tel. 10.07-66.

**Prywatne Gimnazjum Męskie  
i Szkoła Powszechna  
Tow. im. Jana Zamoyskiego**  
w Warszawie, Smolna 30.

**Miejska Szkoła Powszechna  
Nr. 91**  
w Warszawie, Skalsizewskiego 8.

**Gimnazjum Męskie p. w. Św. Kazim. Stow. Ośw.  
„U N J A“**  
w Warszawie, pl. Trzech Krzyży 8, tel. 9-14-19.

**IV Miejskie Gimnazjum Męskie**  
w Warszawie, Skalsizewska 8.

**Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna  
Zofji Szadebergowej**  
w Warszawie, Hoża 48.

**Państwowe Gimnazjum Męskie  
im. Rejtana**  
w Warszawie, Książęca 4.

**Prywatna Jednorooczna Szkoła Żeńska  
im. Jen. Zamoyskiej**  
w Warszawie, Elektoralna 47.

**Publiczna Szkoła Powszechna  
Nr. 7**  
w Warszawie, Chłodna 11.

**3 kl. Koedukacyjna Szkoła  
Spółdzielczo-Handlowa**  
w Warszawie.

**Publiczna Szkoła Powszechna Nr. 67**  
w Warszawie, Rakowiecka 15.

**Szkoła Kucharek przy Zw. Zaw.  
Chrześcijańskiej Służby Domowej**  
w Warszawie, Kredytowa 14.

**Fabryka Szczotek i Pendzli  
Aleksander Teist**  
w Warszawie, Wolska 12.



**Komisja Propagandy Teatrów i Sztuki**  
Marszałkowska 122, m. 17, Zgoda 15 m. 17  
tel. 223-24 i 233-13.

**A. Steinhagen i H. Stránsky**  
Fabryka Pomocn. dla Przem. Lotniczego i Samochod.  
Sp. z ogr. odp.  
ul. Kazimierzowska 61/63, tel. 8.58-90 i 8.48-44.

**Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich**  
Sp. Akc. Warszawa.

**Bracia Łopieńscy**  
Fabryka wyrobów z brązu i srebra  
Warszawa, Hoża 53.



**Gańnice**  
„MI-RA”

wszystkich typów

Trwałe

Niezawodne

Bezpieczne

Zjednoczone Wytwórnice Gańnicze „MI-RA”  
Sp. z o. o. Warszawa, Wspólna 3-a. tel. 9-70-34.

**Warszawska Spółka Myśliwska**  
Skład Broni i Fabryka Amunicji  
w Warszawie, Królewska 17.

**Przemysł Mięśny Spółdzielnia z ogr. odp.**  
w Warszawie, Namiestnikowska 2, tel. 10-27-69.

**Klub Towarzyski**  
ul. Bronisława Pierackiego 3, tel. 519-51  
i 232-72.

**Prywatne Gimnazjum Żeńskie Heleny Rzeszotarskiej**  
w Warszawie, Konopacka 4, tel. 10 21-66.

**Publiczna Szkoła Powszechna Nr. 40**  
w Warszawie, Wspólna 47-a.

**Gimnazjum Żeńskie kat. A. i Szkoła Powszechna J. Popielewskiej i J. Roszkowskiej**  
Warszawa, Bagatela 15, tel. 807-87  
Kancelarja otwarta od 9—14.

**Prywatne Gimnazjum Żeńskie Tow. „Współpraca”**  
pełne prawa szkół państw kat. A.  
Miodowa 14 tel. 256-15.

**Szkoła Główna Handlowa**  
w Warszawie, Rakowiecka 6.

**Publiczna Szkoła Powszechna Nr. 91**  
w Warszawie.

**Wszyscy twiedzą i to zupełnie słusznie, że najszcześniejsze są losy nabyte w Kolekturze**

**J. WOLANOW**  
Warszawa, Marszałkowska 154  
KONTO P K. O. 18814

**Pierwsze Berneńskie Towarzystwo Fabryk Maszyn—Biuro inżynierskie**  
w Warszawie, Czackiego 1.

**Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce**  
Sp. Akc.  
w Warszawie, Marszałkowska 136.

**Kasa Targowa w Warszawie**  
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością  
**ul. Namiestnikowska 4**  
tel. 10-06-12.

Przyjmuje zlecenia na komisową sprzedaż zwierząt rzeźnych oraz finansuje obroty handlowe na rynku warszawskim.

**Prywatne Gimnazjum Męskie Towarzystwa Szkoły „COLLEGIUM”**  
w Warszawie, Leszno 84, tel. 11-69-45